Nr 239. Kraków 20 Października — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu“.

Ekspedycya miejscowa „*Czasu*“ znajduje się obecnie w księgarni p. Józefa Czecha w Hotelu Drezdeńskim, obok dawniejszej Ekspedycyi.

Kraków, dnia 19 października

Położenie polityczne Europy nie zostało w upłynionym tygodniu rozstrzygnięte, jakkolwiek oczekiwano jakiéj stanowczéj decyzyi trzech mocarstw w kwestyi polskiéj, a mianowicie decyzyi pod względem przejścia z roli dyplomatycznéj do roli czynnéj. Miał takową rozpocząć krok stanowczy, po za którym niepozostawało nic innego, tylko gotować się do wojny. Tymczasem lubo akcya dyplomatyczna ustała, a wygrana w niéj jest po stronie Rosyi, bo ona odrzuciła skromne żądania mocarstw, objawia się w tych ostatnich wahanie i niepewność, co daléj robić. Ogólne położenie jest takie, że nie zakończy się sprawy polskiéj żadnemi pomysłami idealnemi, nie zdolnemi przybrać na siebie formy praktycznéj i stałéj, lecz wcześniéj czy późniéj, dobrowolnie lub przymusowo trzeba będzie dać téj sprawie praktyczne rozwiązanie. Na dnie dotychczasowych układów między trzema mocarstwami leży wprawdzie ten cel, lecz żadne z nich nie śmie nazwać go po imieniu, żadne nie chce zdefiniować możebnéj, choćby przypuszczalnéj formy, w jakiéj Polska ma istnieć. Dla tego zajmują się one raczéj kwestyą polską, aniżeli kwestyą Polski, pytaniami odnoszącemi się do stanowiska swego w obec sprawy polskiéj, a nie pytaniami, czem ma być i jaką ma być Polska. Dopóki atoli nieorzekną, co się ma stać z Polską, wszelkie projekta rozwiązania kwestyi nie zejdą z pola teoretycznego.

Teraz idzie trzem mocarstwom o to głównie, aby naznaczyć podstawy wspólnego działania we trzech, i postawić zasadę, że nie masz i być nie może działania odosobnionego. Ale jakie to ma być owo działanie i jaki jego cel ostateczny, o tem nie było mowy, a przynajmniéj nie powiedziano tego jasno. Sama jedna tylko Rosya wie czego chce i do czego trzy mocarstwa będą musiały przyjść nakoniec; dla tego więc całe jéj usiłowanie zmierza do tego, aby wyniszczyć Polskę, bo jeżeli ją wypadnie oddać, to wycieńczoną, a jeśli trzy mocarstwa nie przyjdą wcale do zgody, to będzie miała do czynienia z samem tylko powstaniem.

Rosya straszy dyplomacyę zagraniczną olbrzymiemi siłami swemi. Usłużne jéj dzienniki rozpowiadają niestworzone cuda o jéj zbrojeniu się w ludziach i materyałach, bo to jest najłatwiejszy sposób odstraszenia każdego z państw z osobna od zaczepki, a takie właśnie działanie osobne, czy to Austryi, czy Francyi, byłoby dla Rosyi może jeszcze niebezpieczniejszem aniżeli działanie wspólne trzech mocarstw nie dowierzających sobie nawzajem i niemogących nawet zgodzić się na cel wojny, nie dopieroż na jéj program. Rosya więc silniejszą jest przeciw trzem niż przeciw jednemu.

Nie wymieniamy dzisiaj wszystkich drobnych przejść, jakie odbywa sprawa polska, bo idzie nam tu o nakreślenie ogólnego położenia, a w takowem dotąd nie zaszła stanowcza zmiana od chwili odrzucenia przez gabinet petersburski żądań trzech mocarstw. Wszelako biorąc odleglejsze punkta na całej drodze, jaką dotąd przebieżała sprawa polska, dostrzega się niewątpliwie jej stopniowe wzmaganie się, tak iż gdy w początkach zdawała się ona być jedynie epizodem przerywającym ciszę europejską, dziś już doszła do takich rozmiarów, że nietylko o wszystkie potrąca interesa, lecz stała się wyłączną osią całej ogólnej polityki.

W obec też sprawy polskiej wszystkie inne jeśli nie nikną, to przynajmniej maleją. Wiele ze spraw ważnych zniknęło rzeczywiście z horyzontu politycznego, bądź to, że sprężyny użyte do ich poruszenia musiały do innych posłużyć celów, bądź też, że żywioły ich składowe niewystępują na jaw, wątpiąc o możności odegrania roli politycznej, albo wreszcie kwestya polska usunęła z pod ich nóg podstawę. Inne znów kwestye łatwo się dały zakończyć, bo im niestawiano przeszkód żadnych, niechcąc rozdzielać i rozdrabniać sił, lub też nieprzywięzując w tej ważnej chwili wielkiego do nich znaczenia.

I tak, sprawa grecka tak się gładko układa, jak gdyby niebyło żadnej sprzeczności interesów między mocarstwami co do tego, czyj wpływ będzie przeważał w Atenach. Wyspy jońskie, ważna stacya na morzu śródziemnem, dostały się z pod panowania Anglii pod panowanie helleńskie, jak gdyby zasada narodowości przeszła już w prawo publiczne i wykonywano w jej imie przemiany terrytoryalne drogą prostej deklaracyi. Serbia cofnęła plany swe przygotowane do przyszłej wojny wschodniej, którą powstanie polskie w zarodzie rozbiło. We Włoszech żadna inna kwestya na pozór nie porusza umysłów prócz finansowej i prócz uciszenia Neapolu niepokojonego wciąż jeszcze bandami rozbójniczemi; rząd włoski rozpuszcza nawet część wojsk swoich, bo w obec związków przyjacielskich Francyi i Anglii z Austryą, nakazanych kwestyą polską, niemogą liczyć Włochy na moralną nawet pomoc państw zachodnich.

Sama jedna kwestya duńska stanowi wyjątek; lecz i tu winna będzie może Europa pokój kwestyi polskiej. Obawa, aby najdrobniejsza iskierka nie roznieciła ogólnego pożaru wśród nagromadzonych kwestyą polską materyałów palnych, jest jedną z przeszkód do stanowczego kwestyi duńskiej roztrzygnięcia. Wprawdzie Dania sposobi się do wojny, lecz wojna ta staje się z każdym dniem wątpliwszą.

Sprawa niemiecka dzisiaj dziennikarzy jeszcze tylko i dyplomatów zatrudnia. Pozostanie ona tak długo nierozwiązaną, dopóki kwestya polska nie sprowadzi Austryi i Prus do starcia się na innem polu, dopóki niepodzieli Europy na dwa obozy przeciw sobie stojące. Podniesienie nawet kwestyi reformy Niemiec zawdzięcza Austrya sprawie polskiej, bo sprawa ta zapewniła Austryi w Europie stanowisko liberalne wewnątrz, a zewnątrz potężne, kazała jej zerwać z tradycyami śgo przymierza i zwróciła ją ku polityce niemieckiej, co była niegdyś podstawą siły cesarstwa niemieckiego.

Stanowisko Europy w obec dwóch wielkich spraw amerykańskich: wojny w Stanach Zjednoczonych i Meksyku, w niczem niedoznało temi czasy zmiany. Atoli jeśliby sprawa polska powołała Europę do walki, wtedy obie te kwestye amerykańskie wplątane łatwo być mogą w ogólny zamęt wypadków.

Tak więc ze sprawą polską wiążą się wszystkie wielkie całego świata kwestye, a są dyplomaci i publicyści, co mniemają, że tę olbrzymią bo powszechną kwestyę można kilkoma notami dyplomatycznemi zbyć, kilku artykułami dziennikarskiemi zagadać. *Charivari* nazywa ich usypiaczami, „na szczęście jednak, są jego słowa, opinia publiczna zna owych usypiaczy i uśpić się nie dozwoli.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 października.

Dobrze piszecie w numerze wczorajszym na czele dziennika, że nie codzień zmienia się sytuacya. Zmienia się ona w istocie mniej aniżeli się, czytając gazety, zdawać może. I tak, powiedziałbym chętnie, że się nie zmieniła od chwili jak odpowiedzi rosyjskie doszły do Paryża, Wiednia i Londynu.

Od dni kilku jakby na hasło powtarzają tutejsze dzienniki o cofańcu (*eine Reculade*) ze strony Francyi. Przyznam się, że nie mogę dopatrzeć się tego. Sprawa nasza cofnęła się bez wątpienia z tego punktu, na jakim ją postawiły niektóre pisma jak *Opinion nationale* i *Siècle*. Lecz wyznam szczerze, że nigdy jej niestety nie widziałem na tym punkcie w sferach rządowych. Polityka dziennikarska a polityka gabinetowa, to nie jedno, to dwa i częstokroć wielce różne od siebie stanowiska. Że jeden lub drugi dziennik bywa natchniony, że ma ucho a raczej nadstawia ucha u tego lub owego ministra, że ma styczności z *Palais Royal*, nie idzie jeszcze za tem, aby to co pisze, zwłaszcza gdy pisze stanowczo, było już pewnem a nawet prawdopodobnem. Miło to zapewne czytać takie wezwania do wojny o Polskę, nawet pojedynczo, to jest przez samą Francyę, ale nie idzie za tem, aby takie być miało zdanie gabinetu. Polityka rządu bez opinii obejść się nie może, ale wiemy, że jej nie słucha zupełnie, tylko że wprost przeciw niej nie idzie. Chociaż więc kilka dzienników w jednym przemawia kierunku i dochodzi do pewnej konkluzyi, wnosić nie trzeba, aby już tak sprawa stać miała. Nie widzę więc wcale, aby rząd francuzki miał się cofać. Jest tam gdzie był wtedy, gdy *Monitor* notę do księcia Władysława Czartoryskiego w szpaltach swych publikował. Czyż niedawno nie powtarzał organ rządowy artykułu z *Daily News*, który dowodził, że Polaków ogłosić wypada koniecznie za stronę wojującą? Czy rząd francuzki w jakimkolwiek, nawet pół oficyalnym organie powiedział, że kwestya polska przestała być europejską? Przeciwnie, właśnie dla tego, że jest taką, nie chce sam występować, bo zdaniem jego, jest w tem europejski a nie tylko francuzki interes. Czy sprawę polską rząd francuzki uważa za taką, iż nie wymaga koniecznie rozwiązania, czy jest zdania, że *status quo* dzisiejszy utrzymać się może, że Rosyanie są jeszcze w Polsce możliwi itd.? Przeciwnie, wszak z ochotą podejmuje twierdzenie hr. Russela, że Rosyanie prawa do Polski utracili, ale się na tem ograniczyć nie chce, i napiera Austryę o wspólne działanie, chociaż jeszcze oficyalnie nigdzie wyrazu wojny od rządu francuzkiego wyrzeczonego nie słyszeliśmy. Jeżeli mnie jednak informacye moje nie mylą, propozycye których ma być trzy, są wszystkie takie, że się bez wojny przeprowadzić nie dadzą.

Wszakże na propozycye te Austrya nie przystaje dotąd. Czy dla tego, że wojna byłaby ich następstwem? Nie bynajmniej, ale że Austrya nie może się przyłączyć do działania, któreby nie miało wielkiego i odpowiedniego jej polityce zakresu, jak nie może przystać na oświadczenie takie jak chce lord Russell, lub też na ultimatum takie, jak proponuje Francya, któreby Austryą wciągnęło w wojnę i ogromne następstwa, a dla Zachodu było daleko mniej ważnem. Mówiąc po prostu, Austrya nie chce zrywać z Rosyą, skoro nie ma być wojny i nie ma być Polski; co większa, Austrya nie chce wdawać się w wojnę, jeżeli ma być tylko *coś*, jakaś mała restauracya, jakieś zadosyć uczynienie opinii publicznej. Zgoła: albo Polska przywrócona siłą całej Europy, al o *status quo* dla każdego z państw podziałowych. Otóż więc dla tego Austrya nie może się łatwo nachylać do propozycyj, łatwych dla innych a ciężkich dla niej; dla tego, że jest państwem rozbiorowem, że jest sąsiadem Rosyi i z wielu innych jeszcze przyczyn. Austrya sama jedna, o ile mi się zdaje, czyni wezwania do stanowczych oświadczeń, jak to uczyniła niedawno do Anglii.

Osoba zaś wracająca z Londynu i na zdaniu której polegać można, zapewniała wczoraj, że jakkolwiek sprawa polska zyskuje w opinii publicznej, i naród angielski jest jej coraz przychylniejszy, to jednakowoż od hr. Russela niczego się spodziewać nie można. Powiada on, że wyrzekł ostatnie słowo, gdy zaprzeczył Rosyanom praw do Polski jakie mieli z traktatów 1815. To nie wiele, to mniej nawet aniżeli nie dać ani żołnierza ani szylinga. Lecz dni ministerstwa hr. Russela mają być policzone, i powszechne jest w Anglii mniemanie, że nie dotrwa do otwarcia parlamentu, to jest do marca. Jakże to dla nas długo! Ma być zastąpiony przez lorda Clarendona, a czy to będzie lepiej? Mnie się zdaje, że główną osobistością jest nie hr. Russell lecz lord Palmerston, a jeżeli się nie mylę, za długich jego rządów w Anglii nigdy się nic złego Rosyi nie stało. Pomimowolnie myśl mi się nasuwa, że lord Palmerston ma blisko ośmdziesiąt lat — że przeto może ustąpi z gabinetu...

Mniemam więc, że to wszystko co napisałem, dowodzi, że Francya się nie cofnęła, Austrya nie poszła naprzód, Anglia nie oswoiła się z ideą wojny — słowem, że się sytuacya nie zmieniła — a jednakowoż nie można stąd wnosić, aby sprawa nie była zyskała. Zyskała na czasie; że trwa — to już wiele; że nie upada, więc idzie naprzód — jeżeli nie w czynie — to w opinii europejskiej, to w myśli, to w przekonaniu. I tak, rzeczą jest pewną, że handel i przemysł pomniejszy mieszczański w Wiedniu, wcale się wojny nie obawia; że i inne sfery przypuszczając takową nie uważają w niej nieszczęścia dla państwa ani też straty dla indywiduów. Jest to wiele, i powtarzam, zimnym rozumem oceniać należy położenie naszej sprawy, jakkolwiek to bolesnem być może. Ale tylko wtedy potrafimy nie przesądzać stanowiska, i jak nieszkodzić sobie złudzeniami, tak znów nie zamykać oczu na przychylne dla nas symptomata.

Takim przychylnym właśnie symptomatem jest pośpiech, z jakim ministeryum wiedeńskie chce przeprowadzić swe finansowe projekta. Projekt pożyczki przedewszystkiem i zaraz, dopóki pokojowe trwa usposobienie. Śmiało z tego wnosić można, że na czwartkowej radzie ministrów niezapadło nic dla nas złego, bo w takim razie niebyłoby pośpiechu, aniby się obawiano zmiany w pokojowem usposobieniu.

Kończąc zwracam czytelników waszych uwagę na dziennik frankfurcki *L'Europe*. Jest on nie tylko sprawie naszej przychylny, ale co nierównie jeszcze lepsze, bardzo dobrze w niej imformowany. Ktokolwiek chce z pierwszy ręki wiedzieć o tem co się w sferze dyplomatycznej w naszej kwestyi dzieje, tam po wiadomości udawać się winien.

Warszawa 14 października.

⊙ O nowym gwałcie moskiewskim świadczącym o naszem obecnem położeniu, muszę dzisiaj wam donieść. Wczoraj wieczór rozchodzi się wiadomość, że ktoś strzelił z rewolweru z okna domu Hosera naprzeciw dworca kolei warsz.-wiedeńskiej do żandarma jadącego z papierami od rogatek Jerozolimskich. Oczywiście dom otoczono, zrewidowano, a właścicieli i ogrodników z ich ogrodu wzięto do cytadeli. Dziś po sprawdzeniu rzeczy w miejscu, fakt przedstawia się w prawdziwem świetle i okazało się dowodnie, co się właściwie stało. Trzech braci Hoserów, Niemców z rodu, nietroszczących się wcale o politykę i kraj nasz, a oddanych jedynie swojemu fachowi, posiadali w owem miejscu przy ulicy aleje Jerozolimskie wprost naprzeciw dworca kolei, ogród i oranżaryę. Zimą i latem mieli zawsze dobór najpiękniejszych kwiatów i dostarczali ich na całą Warszawę. Wczoraj wieczór około godziny 7ej przybył na stacyę kolei żandarm z depeszami; był tak pijany, że utrzymać się nie mógł na nogach. Pistolet na długim sznurku wlókł się prawie za nim, a może udawał pijanego. Gdy przejeżdżał, pistolet strzelił. Czy strzał ten był przypadkowy, w skutek opilstwa żandarma, i pistolet wleczony sam wystrzelił, czy opojono go i kazano mu strzelić, aby mieć pozór do zabrania domu? — rzecz nierozstrzygnięta. Następująca jeszcze okoliczność potwierdza, że nikt inny nie strzelił, tylko ów żandarm pijany: że ulica była zupełnie pusta i szeroka, wieczór ciemny zupełnie, a ktoby chciał strzelić i trafić, musiałby to robić z ulicy, bo z domu niepodobna. Aleja Jerozolimska w okolicy dworca, niema wcale pozoru ulicy miejskiej: jest bardzo szeroka, niebrukowana, ma cztery rzędy topoli i bardzo rzadko stojące domy. Jest na krańcu miasta i wieczorem zawsze, a szczególniej w dzisiejszych czasach, prawie zupełnie pozbawiona przechodniów. Moskale wiedzą o tem wszystkiem dowodnie, lecz mimotego z umysłu twierdzą, że strzał padł z domu Hosera z okna. Twierdzenie to kłamliwe ma następujący powód: w dworcu kolei żelaznej Moskale założyli sobie odwach, gdzie im ciasno i niewygodnie; radziby na dzisiejsze czasy mieć naprzeciw stacyi kolei żelaznej mocne stanowisko i w tym celu szczególniej by im się przydał dom Hosera lub obok będący narożny dom Markoniego. Postarali się więc o pozór zabrania domu; ich antecedencye już nie jeden fakt podobny liczą. Dość przytoczyć wsunięcie do kieszeni sztyletu, o którem wczoraj donosiłem *) i wożenie broni ukrytej w siennikach i podrzucenie jej w domu Grabowskiego, aby ją potem w tymże domu znaleźć.

Cokolwiekbądź, po tym strzale wczoraj przed domem Hosera, który nikogo nie ugodził, nadbiegła rota piechoty i policya. Dwóch braci Hoserów wzięto do cytadeli i 13 różnego rodzaju pomocników ogrodniczych. Trzeci brat leży chory mocno i tego zostawiono. Dom i zakład zajęty przez wojsko; oranżerya, jeżeli niezrujnowana przez dzicz, co bardzo być może, to i tak pozostawiona bez pielęgnowania dni kilku, zniszczeje zupełnie i Hoser choćby nawet wkrótce uwolniony został, poniesie ogromne straty; może nawet utratę całego majątku. Tak tu u nas dzień w dzień gospodarują. Oprócz korzyści materyalnych, oprócz łupów bogatów, Moskale mają jeszcze na celu zdyskredytować Rząd Narodowy w opinii właścicieli, zastraszyć ich i zniechęcić, wkładając swoje czyny na karb rozkazów Rządu Narodowego.

Aresztowania ciągle bardzo liczne. Dziś w południe otoczyli Moskale jednę restauracyę na Elektoralnej ulicy i zabrali wszystkich mężczyzn, jacy tam byli. Aresztowano także trzech XX. Bernardynów, t. j. Przełożonego i dwóch księży mszalnych; nadto Klapszyńskiego topografa i Jana Dobrzańskiego, który mieszkał w hotelu Polskim, jako przybyły z prowincyi.

Wczoraj wywieziono 300 więźniów politycznych z cytadeli koleją petersburgską; z tych 18 w kajdanach i kilkanaście kobiet, pomiędzy temi panią Jaworską. Przy wywożeniu trudno nawet rodzinie ujrzeć po raz ostatni swoich ukochanych wywożonych na Sybir do min lub na wygnanie. Naprzód, cytadela zamknięta zupełnie dla odwiedzających i trudno bardzo a prawie niepodobna dowiedzieć się, kiedy kogo wysyłać będą na Sybir. Przeznaczone do wywiezienia ofiary porywają Moskale z cytadeli w nocy i spędziwszy w gromadę, pod silną eskortą przeprowadzają na Pragę. Tam choć zjawi się kto z rodziny, czy to wiedziony przeczuciem, czy uporczywem oczekiwaniem, jak robi wielu, czy też przypadkowo doszłą wiadomością z cytadeli, to i tak niewiele osiągnie: więźniów od publiczności dzieli krata, do której przybliżać się niewolno. Niektórzy tylko znajdą się oczyma, ręką prześlą sobie pożegnanie; inni darmo przepatrują tłum, darmo ze stron obu okrzykują nazwiska, nikt się niezjawia. Smutny więzień wsiada do przygotowanych wagonów; czasem w samej chwili wsiadania usłyszy jeszcze głos drogi, przejmujący serce; zachowuje go w pamięci jako błogosławieństwo na drogę daleką.

Jest rzeczą pewną, że Moskale mieli chęć na dom Markoniego, tylko żandarm pijany źle plan mu powierzony wykonał, bo nie dojechawszy do domu Markoniego, wystrzelił przed oranżeryą Hosera.

*) Listu tego z 13 t. m. nie odebraliśmy dotych czas. P. R. Cz.

Z wieluńskiego 16 października.

Boleśnie jest brać pióro do ręki, aby wam tylko donieść o samych rozbojach i barbarzyństwach moskiewskich, a zarazem o jednej porażce naszego oddziału. Ziemia wieluńska nie jest szczęśliwą: zaszło tu już od początku wojny kilka znaczniejszych klęsk; przed kilku miesiącami poniósł porażkę pod Rudnikami Parczewski, pod Praszką Oksiński, następnie Litich i La Croix pod Wąsoszem; oddziały jenerała Taczanowskiego po kilku zwycięzkich potyczkach w kaliskiem, konińskiem i sieradzkiem, porażone zostały w potyczce pod Kruszyną. Ostatniemi czasy zorganizowały się tu trzy małe oddziałki po 30 ludzi pod naczelnym dowództwem Przybyłowicza, oddziałowemi zaś oficerami byli Kraszewski, Ciszewski i dwóch innych. Uwiadomieni Moskale zaczęli śledzić i za pomocą szpiegów dowiedzieli się, że dwa złączone oddziałki Kraszewskiego i Ciszewskiego wynoszące do 70 ludzi, znajdują się w lasach kłobuckich niedaleko Nowego folwarku. Otóż na te 70 ludzi w dniu 3 października z Wielunia, Krzepic i innych stron zbiera się Moskali do 800 i otaczają garstkę naszych. Po drodze na folwarku uchwycili majora Przybyłowicza, jadącego od swego oddziałku do połączonych dwóch oddziałków. Rezultat boju smutny: piętnastu naszych poległo śmiercią walecznych, 26 wzięto do niewoli, 8 rannych odesłali do lazaretu w Kruszynie, reszta z bronią w ręku zdołała przedrzeć się przez otaczającą ją Moskwę, broniąc się kolbami i bagnetami. Utrzymują, że większa część broni nie dawała ognia, bo będąc od kilkunastu dni nabitą, miała naboje zamoknięte; winę ztąd należy przypisać w części oficerom, lecz w większej części żołnierzom, którzy broń swoją w czystości i porządku utrzymywać winni, a pod tym względem jest niedbałość. Ciszewski poległ broniąc się do ostatka, na ciele jego było 17 ran, wszyscy zabici pochowani we wsi Miedznie. Moskale nierównie mniejszą ponieśli stratę, bo tylko trzech zabitych i kilku rannych.

Na drugi dzień we wsi Zagórzu kozacy uchwycili oficera Kraszewskiego; pomiędzy zabranemi jeńcami znajdowało się trzech ruskich żołnierzy, którzy przeszli do powstania i walczyli jeszcze pod Langiewiczem. Niewiem jak dalej zdołam opisać barbarzyństwo Moskwy nad nieszczęśliwym Przybyłowiczem i Kraszewskim. Już na miejscu ujęcia Przybyłowicza, kazał dowódzca moskiewski Pisanko batożyć kozakom nieszczęśliwego jeńca. W Wieluniu przy śledztwie katował go i turturował okropnie Pomerancow, a następnie do wykonania wyroku przywieziono go do Częstochowy wraz z Kraszewskim. Dziki pół kurlandczyk pół moskal pułkownik Erhnroth, pomimo zapadłego już wyroku na Przybyłowicza i Kraszewskiego skazującego ich na powieszenie, kazał jeszcze Przybyłowicza siec rózgami, co nawet oburzyło kilku mających jeszcze odrobinę uczucia moskiewskich oficerów. Przy tych katuszach Przybyłowicz był niewzruszony, nikogo nieskompromitował, nikogo nie wydał, nieprosił o łaskę, ale przeciwnie wręcz powiedział Erhnrothowi: „Podły w boju tchórzu, umiesz się pastwić nad bezbronnym, ty niepotrafisz tak umrzeć za swego cara, jak ja nie ulęknę się szubienicy za moją drogą Ojczyznę“.

W dniu 12 t. m. we wsi Dzbowie powiesili Moskale Przybyłowicza i Kraszewskiego, a rozstrzelali jednego żołnierza rosyjskiego Konradeńkę, który przeszedł do powstania. Cześć pamięci zamordowanych przez moskwę! śmierć ich woła o pomstę do Boga, a dopełniane przez moskwę okrucieństwa zamiast wytrącić nam oręż z ręki, zapalają wszystkich do zaciętszej i energiczniejszej walki z najezdniczemi hordami moskiewskiemi.

Z dnia 14go na 15ty t. m. w nocy, we wsi Rudnikach między Krzepicami a Wieluniem starł się z Moskalami nasz konny oddział do 400 koni liczący, niewiadomo mi pod czyjem dowództwem. Mimo przeważnych sił moskiewskich, oddział nasz (zapewne pułkownika Słupskiego), ubiwszy 5 i raniwszy 7 moskali, cofał się w porządku ku Skomlinowi; z naszej strony było dwa konie zabite i dwóch wzięto do niewoli pod któremi konie ubito. Dziś dochodzi mnie wiadomość, że w okolicach Wielunia około Skomlina, Ożarowa i Krzyworzeki zacięty bój się toczy, rezultat niewiadomy; wielu moskiewskich rannych przywieziono do Wielunia. Z kilku stron ściągnęła się moskwa na oddział naszych, bo z Sieradza, Wielunia, Praszki, Radomska i Kalisza. Boże wielki zlituj się nad nami, bo w Tobie tylko cała nadzieja i przyszłość, Ty natchnij siłą cały nasz naród. Mocarstwa znające barbarzyństwa Moskwy, na takie gwałcenie przez rząd moskiewski wszelkich praw boskich i ludzkich, nawet za stronę wojującą uznać się nas boją, i z zimną krwią patrząc na zagładę cywilizacyi przez dzicz azyatycką, pomagają jej zabierając nam na granicach broń. Sprawdzą się może niestety na nich słowa wieszcza naszego, który przepowiadając, jak Moskwa, jeżeli pokona Polskę, pustoszyć będzie dalsze kraje ucywilizowane, mówi: „Niemcy, Francuzi, poczekajcie nieco, gdy was pożary waszych miast oświecą!“.

Wrocław 17 października.

Cesarz austryacki i król pruski powrócili prawie równocześnie do swych stolic, i równocześnie przewodniczyli radom gabinetowym, o których dzienniki wiedeńskie i berlińskie piszą, nie znając rezultatu, że miały być bardzo ważne i że odnosiły się do spraw zagranicznych. Nie ulega wątpliwości, że sprawa polska była tych narad przedmiotem, i to nie tylko w Wiedniu, lecz i w Berlinie. Co do gabinetu wiedeńskiego, nie było to tajemnicą. Wiedziano publicznie, że nadeszła dla niego w sprawie polskiej chwila stanowczej decyzyi. Wnoszono, że decyzya musi wypaść przychylnie dla rzeczonej sprawy. Lękano się tego i w Berlinie. Obawę tę zdradziła półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg*, puściwszy w świat alarmujący artykuł o stosunku Austryi do Rosyi. Nie dalekim jest wniosek, że możebna decyzya Austryi była powodem do zwołania rady gabinetowej w Berlinie. Być nawet może, że dowiedziano się naprzód, jaką ta decyzya będzie, skoro zwołanie rady gabinetowej było tak naglącem, że dla niej, jak twierdzono, król nie mógł być obecnym na uroczystości kolońskiej. Jeżeli tak się rzecz ma, i jeżeli decyzya gabinetu wiedeńskiego, jak tuteszym dziennikom donoszą, usunęła ostatnią przeszkodę porozumienia się pomiędzy mocarstwami pośredniczącemi, to nadeszła teraz dla Prus stanowcza chwila do rozważenia stosunku swego do mocarstw zachodnich i do Austryi.

Nic dotąd nie wiadomo, co na wspomnianej radzie gabinetowej postanowiono. Z powołanego artykułu organu p. Bismarka, możnaby wnosić, że dzisiejszy gabinet ma na seryo zamiar, zrobić Prusy rycerzem legitymizmu przeciw rewolucyi, którą, zdaniem tego dziennika, Austrya popiera, przerzucając się na stronę mocarstw zachodnich. Wypadłoż dziennikowi temu z pamięci uznanie Włoch, których wojna przeciw Austryi ani mniej ani więcej jak dzisiejsza wojna polska przeciw Rosyi, była w takim rozumieniu rewolucyą przeciw legitymizmowi? Czemuż to wtedy, w imieniu tej zasady, Prusy Austryi nie pomagały? Bo wtedy inny gabinet był u steru rządu, i inaczej na ten mniemany legitymizm poglądano.

Z rozumowania wspomnionego dziennika możnaby dalej wnosić, że Prusy w każdym razie stać będą po stronie Rosyi, a więc w pierwszym rzędzie przeciw Austryi, wystawionej w razie wojny

na pierwszy ogień. Zdaje mi się, że organ ten sam nie wierzy w to co pisze, i bardzo prawdopodobnem zdaje się być przypuszczenie niektórych dzienników, że artykuł jego wojenny nie jest niczem więcej jak pobudką wyborczą w interesie reorganizacyi armii. Jeżeli przyjdzie do tego, że mocarstwa zachodnie w przymierzu z Austryą wypowiedzą wojnę Rosyi, Prusy, możnaby się założyć sto przeciw jednemu, jeżeli nie zechcą przyłączyć się do koalicyi Europy przeciw Rosyi, będą musiały, chcąc nie chcąc, pozostać neutralnemi, i w końcu przyjąć następstwa wojny, dziś zgoła niepodobne do przewidzenia. Czyż państwo europejskie pierwszego rzędu, państwo tak wysokiej cywilizacyi, mogłoby walczyć po stronie barbarzyńcy, w wojnie podniesionej w imieniu ludzkości i cywilizacyi? Mogłożby bronić legitymizmu azyatyckiego barbarzyństwa przeciwko prawowitości politycznych i moralnych podstaw społeczeństwa europejskiego? To niepodobna. Byłoby to samobójstwem, któregoby naród niemiecki Prusom popełnić nie dozwolił.

Wobec sprawy polskiej, której los decyduje się w tej chwili, są bez znaczenia inne kwestye sporu. Nie są one też z natury swej tak groźne, aby mogły zmienić bieg przygotowanych wypadków. W kwestyi reformy Bundestagu widać zupełne przeciwieństwo w zapatrywaniu się Austryi i Prus. Okazuje to okólnik hr. Rechberga, rozesłany do dworów niemieckich, który dzienniki właśnie ogłaszają. W takim umysłów usposobieniu, na tak sprzecznym składzie potęg działających, możnaż myśleć na seryo o załatwieniu sprawy holsztyńsko-szlezwickiej, nie już bronią, lecz nowym dyplomatycznym protokółem? Sprawa zostanie w zawieszeniu, i to będzie podobno najlepszy los, który ją w tej chwili spotkać może.

Berlin 14 października.

♁ Król powrócił wcześniej do Berlina, aniżeli był spodziewany. Jutro miał być obecny uroczystemu poświęceniu skończonej budowy katedry kolońskiej. Wszystko już w Kolonii na przybycie króla i królowej, wysokich osób dworu i ministrów było przygotowane, i program uroczystości odpowiednio do tego ułożony, gdy nagle otrzymano zawiadomienie, że król i królowa na uroczystości nie będą. Urzędownie podano za przyczynę zwołanie na dzień jutrzejszy rady gabinetowej, której król ma przewodniczyć. Cóż to za ważna rada, której nie było można na dwa, trzy dni odroczyć? Miałożby ją spowodować widzenie się króla z królem belgijskim, które tak różnym uległo domysłom? Albo zapowiedziane wystąpienie Russella z gabinetu angielskiego i wejście do niego Clarendona, coby oznaczało odnowienie przymierza Anglii z Francyą? Albo sprawa niemiecko-duńska, mogąca się stać iskrą rozniecającą pożar Europy? Albo konflikt wewnętrzny, który prawdopodobnym rezultatem opozycyjnych wyborów grozi jeszcze większem zamięszaniem? Domysłów tłumaczących potrzebę tak nagłej rady gabinetowej, nie braknie. Ale potrzebaż uciekać się do nich, mając przed oczyma wypadek, który niepojechanie dworu królewskiego i ministrów do Kolonii lepiej tłumaczy, niż owa podsunięta rada gabinetowa. Jest to pominięcie w liczbie zaproszonych na uroczystość ministrów p. Bismarka i kilku jego kolegów. Że nie zaproszono wszystkich, nicby to nie znaczyło, ale że pomiędzy zaproszonymi nie pomieszczono szefa gabinetu, który znajdował się właśnie przy boku królewskim w Baden-Baden, to jeśli nie było brakiem taktu, co trudno przypuścić, miało w każdym razie pozór jakiejś demonstracyi. Zapewne więc żadnego ministra nie będzie na uroczystości kolońskiej i charakter jej będzie więcej prywatny niż urzędowy. Być może, że inne przyczyny zrządziły tę zmianę. Tymczasem publiczność prowincyi nadreńskiej uważać ją będzie, słusznie lub nie, za dowód niełaski królewskiej.

Kraj cały zajęty jest wyborami. Rezultat ich okaże, czy to, jak rząd utrzymuje, wina agitacyi demokratów i ich prasy, że naród obalamucony przewrotnemi zasadami obierał już dwa razy reprezentacyą przeciwną polityce dzisiejszego gabinetu? Agitacya liberałów, postępowców, demokratów, których mianem zowią dziś każdego wolnomyślnego i niezawisłego człowieka, była tą razą prawie żadna. Prasa, skrępowana przepisami postanowienia 1 czerwca, ogłosiła tylko jeden program wyborczy stronnictwa postępowego, zresztą poprzestała na zdawaniu sprawy z przygotowawczych czynności w okręgach wyborczych, którym władza bez naruszenia prawa nie mogła przeszkodzić. Natomiast stronnictwo feodalne uorganizowało agitacyą wyborczą na całej przestrzeni kraju, działając na umysły i serca wszelkiemi możliwemi środkami, nie pytając o ich legalność i moralność. Dzienniki jego walczą podobną bronią, ogłaszając przeciwników za nieprzyjaciół korony i ojczyzny pruskiej. Rząd trzyma się na pozór neutralnie między stronnictwami temi; ale okólniki ministeryalne, dające instrukcyą wszystkim bez wyjątku urzędnikom, od najwyższych do najniższych, w jakim duchu mają wybierać, nie wiele się oddalają od programów wyborczych. Nadto, aby urzędnicy, mianowicie z wydziału sprawiedliwości i oświecenia, z których się najwięcej rekrutowała opozycya izby poselskiej, nie cisnęli się zbytecznie do niej, rząd postanowił, aby koszta zastępstwa w urzędzie, opłacane dotąd ze skarbu, nadal pokrywane były z ich pensyi.

Jeżeli więc mimo tak ścieśnionej agitacyi ze strony postępowców i prasy liberalnej i pod tak przeważnym wpływem organów władzy i stronnictwa feodalnego, wybory wypadną opozycyjnie i wprowadzą do izby tych samych ludzi, których się nie wahano nazwać wrogami korony i kraju; jeżeli, co bardzo być może, liczba ich się jeszcze powiększy; jakiemże prawem będzie można i nadal utrzymywać, że reprezenacya ta nie jest prawdziwą, że naród inaczej jest usposobiony? Jakie następstwa pociągnie za sobą rezultat takich wyborów, trudno dziś wiedzieć. Z odpowiedzi króla, danej jednej gminie szląskiej, która go się wprost zapytała, jak ma wybierać, pokazuje się, że na ulegalizowanie reorganizacyi armii, od której król powiada że nigdy nie odstąpi, położony będzie główny przycisk; skoro ten cel będzie osiągniąty, mówi w końcu odpowiedź królewska, rozwój konstytucyjny odbywać się będzie dalej zwyczajnym trybem.

Słowa te królewskie, wyrzeczone przed samemi wyborami, nie są bez znaczenia. Odsłaniają one osobiste życzenie króla, i byle przyszła izba zechciała je uwzględnić, uchwalając raz na zawsze żądany fundusz na armią w obecnej organizacyi i sile, kto wie, czyby wewnętrzny pokój nie był przywrócony, i nawet obecny gabinet nie był, dla ujęcia sobie narodu, przez króla poświęcony? Dyktatura królewska i zawieszenie konstytucyi, które stronnictwo krzyżowe głosi za nieuniknione następstwo opozycyjnych wyborów, zdaniem powszechnem, nie są niczem więcej jak fałszywym alarmem rycerzy krzyżowych. A jednak z alarmem tym mógłby stać w związku rozkaz wydany do armii, aby się wstrzymała od wzięcia udziału w wyborach. Armia nie będzie żadnym węzłem spojona z reprezentacyą. W potrzebie subordynacya jej nie będzie wystawiona na żadne skrupuły.

Frankfurt n. M. 15 października.

E. P. Bismark odniósł zupełne w Badenie zwycięztwo. Król Wilhelm przybywszy tam zdawał się zachwiany w swoim uporze anti-konstytucyjnym, i nakłoniony ku radom tak swojej małżonki, jak dworu angielskiego. Przeciwnicy pierwszego ministra cieszyli się nadzieją tryumfu, i wiele wróżyli sobie po bytności króla Belgijskiego, który na naleganie królowej Wiktoryi i księcia Pruskiego, przyrzekł był zatrzymać się w Baden, i starać się użyć wpływu dla przełamania uporczywości króla. P. Bismark widząc, jakie mu groziło niebezpieczeństwo, spiesznie przybył do Badenu, aby czuwać nad swoim pupilem i umocnić go przeciw prośbom królowej i radom króla Leopolda. W jednej chwili zdołał on odzyskać władzę, tak iż gdy pewna pani przebywająca w Baden, spotkawszy króla, winszowała mu czerstwości twarzy i polepszenia zdrowia, król jej odpowiedział: „Dobrze się mam, bo mam wybornego lekarza“, i wskazując na Bismarka towarzysza przechadzki.

Król Belgijski odbył kilka narad z królem Wilhelmem i z jego ministrem, a ten ostatni, który jest i głośnym i wielomownym, szczycił się w towarzystwie badeńskiem, że umiał wpływ królowej pokonać, a przekonać króla Leopolda o konieczności postępowania śmiało drogą którą obrał. Zupełnie więc zaspokojony, w tryumfatora postaci podążył p. Bismark z Badenu do Berlina, gdzie i król Pruski wczoraj stanął, krótką tylko chwilę przebywszy w Kolonii. Uniknął on uroczystości, która się tam dziś odbędzie, nie będąc pewnym dobrego przyjęcia wśród tłumnego zgromadzenia. Jak zły aktor nieraz źle przyjęty na scenie, powinien król być już nawykłym do oznak niechęci publiczności. Spotkały go one kilkakrotnie w Frankfurcie, w wycieczkach po kraju własnym i w samym Berlinie. Zbliża się więc chwila przesilenia konstytucyjnego w Prusiech, chwila stanowcza w życiu państwa, która okaże, czy naród już dojrzał do wolności i swobód reprezentacyjnego rządu.

Zbliża się już ostateczny termin wyznaczony, na użycie środków przymusowych przeciw Danii, lecz im jest bliższy, tem są wyraźniejsze oznaki braku jedności w Niemczech do zjednoczenia dążących. W uchwaleniu egzekucyi związkowej objawiła się miłość własna narodowa, w wykonaniu tej uchwały przebija miłość własna i samolubstwo prowincyonalne. Hanower nie chce ustąpić pierwszeństwa Saksonii, a wszystkie państwa przeznaczone do uczestnictwa w egzekucyi nie chcą na żadne osobiste zdobyć się ofiary dla wspólnej ojczyzny, i dopominają się o zapewnienie zwrotu kosztów przygotowującej się wyprawy. Tu trwa przekonanie, że uchwała zgromadzenia niemieckiego wejdzie w wykonanie, lecz że skutkom jej obce mocarstwa nie dadzą się rozwinąć i przeszkodzą krwi rozlewowi.

Podług ostatnich wiadomości z Paryża, gabinet paryzki nalega na wiedeński i londyński, aby się w sprawie polskiej stanowczo i ostatecznie oświadczyły przed otwarciem Izb francuzkich. Idzie tu już nie o zgodę słowną i piśmienną, lecz o zgodę czynów.

W przewidywanie, że nie przyjdzie do niej, dzienniki otwarcie przyjazne a raczej zaprzedane Rosyi, i pozornie przychylne Polsce, trąbią już na rząd francuzki do odwrotu. P. Drouyn de Lhuys otrzymawszy notę złożoną przez księcia Czartoryskiego, domagającą się uznania walczącej Polski za stronę wojującą, miał oświadczyć, że takowe uznanie w dzisiejszych okolicznościach, nie przyniosłoby sprawie żadnej praktycznej korzyści, a mogłoby dać powód do nieporozumień, i sprowadzić nowe zawikłanie. Nota tego rodzaju lepsze może znajdzie przyjęcie w Londynie, dokąd reprezentant rządu narodowego książę Czartoryski przed kilkoma dniami wyjechał. Cesarz Napoleon dotąd milczy, lecz bliski już czas, w którym przerwie milczenie.

Najniebezpieczniejszą, najzaciętszą nieprzyjaciółką sprawy naszej we Francyi jest giełda; ona ją wszelkiemi środkami podkopując umie jednak z niej korzystać, nim ją zabić potrafi. Mówią, że w ostatnich czasach, już po powrocie Cesarza z Biarritz możnowładzcy giełdowi dom Rotszildów i kilka osób wysoko w rządzie postawionych, umiały znaczne korzyści wyciągnąć z niepewności, w jakiej umysły zostawały co do obrotu sprawy naszej, i że potrafiły krew i łzy Polski na złoto dla siebie przemienić. Dążnością, domaganiem się wszystkich szlachetniejszych umysłów jest, aby duch chrześciański nie w samem tylko życiu pojedyńczego człowieka lecz i w życiu narodów rozwijał się, i przejmował je; ażeby w polityce państw duch ten stał się kierownikiem. Dzisiejsza polityka mocarstw zachodnich do jednego tylko zdaje się stosować ewangielicznego przepisu, w tych słowach zawartego. „Ale ja Wam powiadam, żebyście się nie przeciwili złemu, ale ktoby cię uderzył w prawy policzek twój nadstaw mu i drugiego.“ Dziś już obydwa policzki i prawy i lewy wypoliczkowane, zobaczemy do jakiego stopnia ta parodia chrześciańskiej cierpliwości doprowadzoną zostanie.

Śmierć Billaulta jest wielką stratą dla rządu cesarskiego. Wyrobił on się był na znakomitego mowcę, stał się jedynym politycznym mowcą rządowym w obec reprezentacyi krajowej, był zaś zawsze giętkiem i powolnem narzędziem w ręku Cesarza. Sprawa polska nie traci w nim przyjaciela, byłby się jednak nim stał w chwili, w którejby myśl cesarska na jej korzyść objawiła się wyraźniej. Skłonność i stosunki towarzyskie nachylały zmarłego ministra ku Rosyi, pamięć jego w wdzięczności narodu Polskiego nie będzie zapisaną. Osoby wtajemniczone w przeszłość członków rodziny cesarskiej, twierdzą, że w nim krew Bonapartów płynęła, i że z tego powodu po rewolucyi lutowej znalazł wspierającą i popychającą go rękę u księcia Hieronima, którego sercu obcym nie był. Na posadzie ministra pośrednika między Cesarzem, a reprezentacyą krajową, ministra mowcy z trudnością zastąpionym będzie. Dowiemy się wkrótce, czy następca jego przyjmie po nim dziedzictwo bez dobrodziejstwa inwentarza, przytomne są bowiem pamięci wszystkich, dawniejsze wyrazy jego w rozbiorze kwestyi polskiej, „że Francya Cesarska nie zwykła próżnemi, jałowemi odzywać się słowy jak poprzednie rządy.“ Przytomne jest następne oświadczenie, że rząd Cesarza chce widzieć Polskę postawioną w warunkach trwałego pokoju i zaspokojoną we wszystkich godziwych żądaniach; i że kombinacye dotychczas próbowane, i traktatami określone nie osiągnęły tego celu.“

Nominacya księcia Latour d' Auvergne na poselstwo w Londynie zdaje się właściwą, a szkodliwą sprawie polskiej stać się nie może. Jest on uważany jako jeden z najzdolniejszych dyplomatów francuskich, a jego wyobrażenia polityczne czynią go niezawodnie przychylnym Polsce katolickiej wywalczającej niepodległość. Nie był on stronnikiem przymierza rosyjskiego, i zawsze w dążnościach politycznych w zgodzie zostawał z dawnym swoim naczelnikiem hr. Walewskim, który go pierwszy na szerszą drogę w dyplomatycznym zawodzie wprowadził i wysoko go ceni.

Paryż 15 października.

Niespodziewana śmierć Billaulta sprawiła tu wielkie wrażenie. Cesarz dał panu Billault przeważną sytuacyę, rodzaj prezydencyi nad ministrami, w przewidzeniu większej opozycyi Izby; liczył on jego talent krasomowski i przejęcie się polityką rządową, i ten statysta i mowca zniknął niemal w wilią otwarcia Izb. Ciało zmarłego dziś przywieziono do Paryża; pogrzebanie jego odbędzie się kosztem skarbu. Strata p. Billault jest nowem nieszczęściem, które dotyka Cesarza. Kwestya jest, czy utrzyma się dzisiejsza organizacya ministeryalna. P. Baroche przemawia za jej utrzymaniem i chciałby zastąpić zmarłego, ale jest on już znużony, nie wywiera wielkiego wpływu w Izbie i ma przeciw sobie ks. Morny. P. Rouher jest naturalnym dziedzicem ministra stanu, jest wymownym, ale nigdy nie odegrał wyższej roli politycznej, był zawsze ministrem ekonomicznym i ma przeciw sobie p. Foulda. Ministerstwo zrozumie, jak z tego opozycya jest kontenta. Opozycya woła, że tylko powrót do parlamentarskich tradycyj tj. do odpowiedzialności ministrów, może odpowiedzieć potrzebom publicznym, ale Cesarz nie może być tego zdania, bo ministrowie, którym ufa i których nie myśli opuścić, nie są mowcami. Przeważna sytuacya ministra stanu może zniknąć w braku człowieka, ale instytucya ministrów mowców zapewne się utrzyma. Chyba, że Cesarz postanowi znowu coś, czego nikt nieprzewidział. P. Rouher, jako prezes rady stanu, zajmie zapewne pierwsze miejsce między mowcami, jak dawniej p. Baroche, koledzy jego nie są dotąd wiadomi. Mówią, że Cesarz myśli o pp. Vuitry, Roulland, de Parieu i Bonjean. Jako kreatura p. Billault, p. Boudet, dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, może być usuniętym. Śmierć p. Billault musi pociągnąć za sobą zmianę niektórych tek ministeryalnych, ale to nastąpi dopiero po pogrzebie ministra. Nowy skład gabinetu może przejść przez ciężkie próby w Izbie, tocząc walkę z Thiersem, Berryerem, Juliuszem Favre itd. Należy mu życzyć szczęścia i pragnąc, aby sprawy wewnętrze nie oddaliły Cesarza od spraw zewnętrznych.

Równocześnie ze śmiercią p. Billault, odbyły się zmiany dyplomatyczne. Baron Gros wraca z Londynu i będzie zastąpiony przez księcia de la Tour d'Auvergne. Do Rzymu uda się hr. de Sartiges, a do Turynu baron Malaret. Ta zmiana dyplomatyczna jest czysto fachowa. Dają jej jednak polityczne znaczenie. Mówią, że zmiana dyplomatyczna miała na celu jeszcze większe zbliżenie się do Austryi. P. de Sartiges i baron Malaret nie byli nigdy, jak się tu wyrażają, Piemontczykami. Z tą zmianą łączą powrót z Rzymu do Paryża jenerała Montebello. Jenerał ten, który z kolei był się poróżnił z p. de Merode, ma być zastąpiony przez jenerała de Failly adjutanta cesarskiego.

Wypadki i zmiany które tu zachodzą, jaki mogą wywrzeć wpływ na konkluzyą sprawy polskiej, która temu parę dni stanowiła główne zajęcie całej Europy i której rozwiązanie zależało przedewszystkiem od decyzyi Anglii? Strata p. Billault nie ma dla nas, uważana bezpośrednio, żadnej wagi, zmarły bowiem uchodził za zimnego dla Polski, za sprzymierzeńca ks. Morny i p. Foulda. Ale pośrednio może ona być dla nas nie na rękę z tej przyczyny, że może zmusić Cesarza do zajęcia się więcej polityką wewnętrzną niż zewnętrzną. W przekonaniu, że Cesarz jest życzliwszym dla Polski niż ci co go otaczają, pragnąć należy, aby przy pomocy ogromnej większości Izby, nie doznał żadnej trudności wewnątrz, aby utrzymał wielkość i spokojność Francyi. Posłanie do Londynu ks. de la Tour d'Auvergne a nie hr. Walewskiego, nic nie znaczy, hr. Walewski bowiem miał udać się tam dopiero później. Po decyzyi Anglii, ks. de la Tour d'Auvergne jest zbyt dla nas życzliwym, aby nie miał starać się o przyspieszenie decyzyi gabinetu londyńskiego. Decyzya ta zajmowała do najwyższego stopnia temu dni parę barona Budberga i Brunowa. Ostatni przybył tu na dni parę dla naradzenia się ze swym kolegą. Mówią, że lord Russell jest za literalnem wykonaniem swej mowy mianej w Blaigowrie; że chce uznać Polskę za stronę wojującą i na tem poprzestać. Anglia musi się zdecydować przed zebraniem Izb francuskich, bo Cesarz postanowił wyłożyć przed Izbami jak postępował w sprawie polskiej i w potrzebie zwalić winę na kogo należy. Panuje tu zawsze przekonanie, że za Anglią pójdzie Austrya. Myśl zebrania kongresu w sprawie tak pilnej jak Polska, została tu źle przyjętą. Przebąkują od dni kilku o podobieństwie posłania hr. Walewskiego do Wiednia; hr. Walewski miał dziś posłuchanie u Cesarza.

Wyszła tu broszura „Empereur d'Autriche, Roi de Pologne.“ Król belgijski zapewnił króla pruskiego w imieniu Napoleona III, że Francya starając się o poratowanie Polski, nie czyha wcale na granice pruskie.

Rząd moskiewski daje Polakom bawiącym w Niemczech rozkaz wrócenia do kraju. Względem tych, którzy bawią we Francyi nie śmie on postępować tak wydatnie. Konsul rosyjski w Paryżu wyrzuca Polakom, że wierzą w nowiny *Opinion Nationale*, radzi im czytać *Norda* a tymczasem list z Petersburga ogłoszony w *Monde*, zadaje nowy kłam temu organowi. *Nord* doniósł był, że w dzień imienin cara, duchowieństwo katolickie wyszło na przeciw procesyi prawosławnej, korespondent *Monde* temu zaprzeczył.

Wcielenie Augustowskiego do Moskwy wzięte tu zostało za nowy dowód, że Aleksander II rozdziera sam prawa, na których w Polsce panuje.

Ks. Montebello, który stracił swą żonę, opuści Petersburg pojutrze.

Ks. Stackelberg reklamował w Turynie przeciw dawaniu składek na Polskę przez municypalności i po odmowie ministrów, udał się do króla, ale nic nie wskórał.

Wczoraj wieczorem przybył do Paryża nowy król grecki. Cesarz posłał na jego spotkanie na granicę jenerała de Failly. Król zajechał do pawilonu Marsan w Tuilleryach. Grecy bawiący w Paryżu złożyli hołd swemu królowi.

Kraków 19 października. JCMość postanowieniem z dnia 14go października r. b. raczył wyrazić radzcy skarbowemu przy lwowskiej prokuratory skarbowej Drowi Albinowi Hammerowi za jego w zastępowaniu skarbu w pośród trudnych stosunków dowiedzione poświęcające się i skuteczne działanie, oraz i szczególniejszą przezorność najwyższe zadowolenie.

Wiedeń 18 października. Z powodu oświadczenia *Gen. Korespond.*, które w całości podajemy w Przeglądzie politycznym, a którego główna treść zawiera się w słowach, że „o odosobnionem działaniu trzech mocarstw mowy być nie może“, robi *Ost-deutsche-Post* uwagę, że rzeczone oświadczenie tyczy się zapewne zapowiedzenia Anglii, że w razie, gdyby Francya i Austrya nie chciały się do niej przyłączyć, sama wystąpi w Petersburgu z zawiadomieniem, iż uważa za wygasłe prawa Rosyi do Polski. Francya miała się do tego skłaniać; ale hr. Rechberg odwieść miał oba mocarstwa od tego postanowienia; natomiast ofiarował austryacki minister ultimatum. *Ost-deutsche Post* pyta się przy tej sposobności, czy hr. Rechberg gotów jest w razie odrzucenia ultimatum, poprzeć je zbrojnie? Słychać bowiem, że to ultimatum tak ma być zredagowane, że i odrzucenie nie pociągałoby za sobą koniecznej wojny. Tego rodzaju ultimatum porównywa przytoczony dziennik z zachowaniem się tkacza w „Śnie nocy letniej“, który chce udawać lwa, ale zarazem oświadcza, że tak delikatnie ryczeć będzie, że się damy nie przestraszą.

Na posiedzeniu wydziału finansowego z d. 16go b. m., na którem obradowano nad projektem rządowym tyczącym się dalszego pobierania w miesiącach listopadzie i grudniu b. r. pozwolonych na zeszłej kadencyi wyższych podatków, opłat stemplowych i od czynności prawniczych, wywiązały się żywe rozprawy natury zasadniczej. Projekt rządowy żądał pozwolenia Izby tylko na nadwyżki podatkowe, tem samem więc wypowiadał zasadę, że do pobierania zwykłych podatków wcale nie potrzebuje pozwolenia, odwołując się do §. 10go ustawy konstytucyjnej, który wypowiada, że „podatki, opłaty i dochody niestałe, pobierane będą podług istniejących ustaw aż do zmiany tychże w drodze konstytucyjnej.“ Sprawozdawca wydziału Dr. Taschek wciągnął w artykuł I projektu do prawa także zwykłe podatki, a tem samem zmienił artykuł I projektu rządowego. Otóż to dało powód do rozpraw. Stronnicy ministeryalni bronili projektu rządowego wykluczającego podatki zwykłe, odwołując się do przytoczonego § 10 konstytucyi. Przemawiali w tym duchu posłowie: Hopfen, Hartig, Szabel i ministrowie Schmerling i Plener. Przeciw temu pojmowaniu rzeczy, a zatem za wciągnięciem do artykułu 1go i zwykłych podatków: sprawozdawca Taschek i posłowie Giskra, Demel, Schindler, Grocholski, Skene, Kinsky, Kuranda i Stamm. Dr. Giskra wniósł nawet aby nietylko podatki stałe ale i niestałe wciągnięte były w projekt ustawy, jako takie, na które Izba daje przyzwolenie. Po dłuższych rozprawach reprezentanci rządu wraz z swymi stronnikami ponieśli klęskę; większość— mniej więcej 15 głosów przeciw 7 — oświadczyła się za bezwarunkowem prawem Izby przyzwalania na pobór podatków, a zatem za wciągnięciem w projekt ustawy tak zwykłych podatków stałych i niestałych, jakoteż i nadwyżek.

Na tem samem posiedzeniu zaczął sprawę zdawać z budżetu ministerstwa policyi poseł Kuranda. Jednak na ukończenie tego przedmiotu brakło już czasu, dla tego odłożono dokończenie obrad nad tą rubryką do następnego posiedzenia, które odbyło się już 17go b. m. W ogólności przyjęto wszystkie pozycye podług wniosku sekcyi; do rozpraw zaś dwa szczególniej punkta nastręczyły wątku: najpierw pozycya „wydatków służbowych“ (Dienstesauslagen); powtóre rubryka straży policyjnej.

Co do pierwszej pozycyi wydział zażądał, aby na przyszłość szczegółowo przedstawiano w budżecie owe wydatki służbowe, gdyż ryczałtowo podane uchylają się z pod kontroli Rady państwa, i wyglądają na tajny fundusz dyrekcyj policyjnych. Referent robi uwagę, że w budżecie przy wszystkich krajach znajduje się rubryka pod nazwą „wydatków służbowych“ z dodatkiem wyrazu „zwykłych,“ które w różnych krajach różne wynoszą sumy; tak n. p. w dolnej Austryi 34,000 zł. r. m. a. w górnej 4094, w Tyrolu i Vorarlbergu 5150, w Istryi 10,568, w Czechach 10,333, w lomb. Weneckiem 30,000, w Węgrzech 14,900, w Galicyi całej z Krakowem 4679 zł. r.

Minister policyi wyjaśniał istotę tych wydatków. Wchodzą w nie diety, koszta podróży, wynagrodzenia za dostawienie zbrodniarzy, płace urzędników i służby za nocne obławy, rewizye, inspekcye po balach, zwroty austryackim konsulatom za wsparcia pieniężne dawane austryackim poddanym. Ztąd pochodzi różnica rubryk przy każdym kraju z osobna. Minister obiecał, że w przyszłym budżecie pozycye te będą do najdrobniejszych rodzajów wydatków wyszczególnione.

Inny powód do rozpraw dała straż policyjna. Sprawozdanie sekcyi wykazuje, że budżet straży policyjnej przewyższa o 34,975 zlr. kwotę przez Izbę przyzwoloną w r. 1862. Ponieważ instytucya straży policyjnej na stopę wojskową jest urządzona, przeto trudno było zapuszczać się w szczegółowe podatki, albowiem ich niepodano zastawiając się „systemizowaniem.“ Wydział wypowiada potrzebę rewizyi tego systemizowania i organizacyi tej instytucyi, gdyż tego wymaga zmiana politycznych a częściowo i społecznych stosunków. Organizacya i usystemizowanie straży policyjnej, sięga czasów najtwardszej reakcyi, kiedy to główniejsze miasta zostawały pod stanem oblężenia; urządzenie z owych czasów nie może więc odpowiadać dzisiejszym. Przesadny militarny kierunek owej epoki przeważa i w tej instytucyi straży. Mechanizm wojskowy zabiera jej wiele czasu i wymaga większej liczby oddziałów, które się w krótkim przeciągu czasu zmieniają; wielka liczba przełożonych, kosztowny sztab oficerów, zwiększają wydatki; a to wszystko razem nie popiera samego celu, bo po większych miastach straż dobra polega więcej na dzielności i czynności jednostek aniżeli na paradowaniu w szeregu. Nie wiele jest takich okazyj, gdzie straż występuje w charakterze wojskowym, za to wiele takich, gdzie czynność strażnika jako jednostki jest bardzo ważna. Wydział wskazuje na angielskich konstablów i paryskich „sergeants de Villes“ a dalej robi uwagę, że w składzie straży policyjnej austryackiej bardzo mało jest ludzi, chociaż trochę wykształconych, bez czego przecież policyant jak się należy, obejść się nie może. Zmiana częsta sprawia, że strażnicy nie znają stosunkow i potrzeb miejscowych a nie raz i rozmówić się z ludnością nie potrafią. Dzisiejsza wojskowa policya, robi więc tylko takie usługi, jakie każdy oddział wojska zrobić może. Dzisiejsza straż nie może być nawet materyałem, z któregoby wykrzesać można właściwą policyę. Służba policyjna w państwie konstytucyjnem a szczególniej w większych miastach wymaga, aby każdy strażnik jakiemś wykształceniem i siłą więcej moralną aniżeli wystąpieniem wojskowem jednał sobie zaufanie.

Minister policyi, baron Mecsery, przyznał słuszność uwagom wydziału i oświadczył, że zamyśla szczerze o zreformowaniu instytucyi straży policyjnej.

Przytoczyliśmy tu nieco szczegółowo główniejsze argumenta wydziału, którem popiera potrzebę reorganizacyi straży policyjnej; gdyż rzeczywiście bardzo żywotnej sprawy dotknął tem wydział finansowy, za co zapewne wszystkie kraje koronne a my przedewszystkiem składamy mu w tych słowach podziękowanie; my, powiadamy, którzy szczególniej w ciągu kilku minionych miesięcy, a nawet i teraz jeszcze prawie codziennie dość mamy sposobności doznawać praktycznie, co znaczy niewykształcona straż policyjna. Jesteśmy bowiem zupełnie przekonani, że z owych tak licznych wypadków i zajść zapewne tak dla władz jak szczególniej dla stron interesowanych nieprzyjemnych, z owych łapań po ulicach i zamykań w brudnych izbach ludzi, których mina lub strój się niepodoba, z owych strzałów padających na miejscach publicznych i t. p., znacznaby część odpadła, gdyby organa bespieczeństwa i porządku choć w części pozbyły się owej sztywności militarnej, która już wtenczas czuje się obrażoną, kiedy kto robi najspokojniejszą ze względu na jej postępowanie uwagę.

Królestwo Polskie.

Nowy mord publiczny popełniają dzisiaj Moskale w Warszawie. Zgraja zbirów zwana komisyą śledczą, wymusiwszy przy tajemnem śledztwie katowaniem i turturą kilka zeznań na dwóch osobach: na urzędniku pocztowym p. Stan. Świeżyńskim i mieszkańcu Warszawy p. Stan. Pajpe, skazała ich na zamordowanie puliczne przez powieszenie. I jakież są to jeszcze te wymuszone zeznania, a może tylko zeznania których nikt nieczynił a które jedynie Moskalom ogłosić się spodobało? Oto że p. Stanisław Świerzyński, „miał stosunki z członkami buntowniczej organizacyi“, że przesyłał w różne miejsca „rozporządzenia i przedmioty wojenne“ dla powstańców; co się tyczy p. Stanisława Pajpe, ogłoszono o nim zeznania, iż brał udział w zbrojnem powstaniu i że należał do organizacyi „*tak zwanych* polskich żandarmów wieszających“. Przez kogóż tak zwanych? Czy przez ową komisyę śledczą i ów sąd polowy moskiewski, który wiesza niewinnych, gdyż, jak fakta okazują, obowiązkiem owych żandarmów niebyło wieszanie i nikt ich tak nienazywa. Zaiste daleko słuszniej nazwaćby moskiewskich żandarmów, żandarmami wieszającemi, a nawet całe mordujące i palące wojska moskiewskie, wojskami wieszateli, przedewszystkiem zaś komisye śledcze i ów tak nazwany sąd polowy, tak zwaną komisyą wieszającą i tak zwanym sądem polowym wieszającym. Prócz ogólników wyżej wymienionych, żadnego szczególnego czynu moskiewska komisya wieszająca niezarzuciła obydwom zamordowanym, chociaż oskarżenia swe i niby zeznania zamordowanych pisze samowolnie bez żadnej kontroli. Wprawdzie co do p. Stanisława Pajpe ogłosiła: iż brał udział w powieszeniu w lesie niedaleko Osuchowa „jednego“ włościanina; lecz w oskarżeniu tem nieumiała wymienić ani jak się ów powieszony nazywał, ani kiedy się to stało; chociażby zaś i szczegóły te skomponowała, pierwsze lepsze nazwisko i pierwszy lepszy dzień wymieniła, niktby jej tego niewzbronił ani skontrolował. Zresztą czyżby torturą niezdołała zeznań jakichkolwiek wymusić? wskazuje historya niejednokrotne tego dowody w wiekach średnich a w czasach teraźniejszych dzieje zarządu Polski przez Moskwę.

Doniesienia moskiewskie o zamierzonym zamordowaniu przez moskali p. Stanisława Pajpe i p. Stanisława Świeżyńskiego w dniu 19 t. m., które to morderstwa zapewne już są do tej chwili spełnione, ogłoszono w *Dzienniku Powszechnym* z 17 t. m. jak następuje:

„Mieszczanin Stanisław Pajpe, z odbytego nad nim polowego sądu wojennego i własnego zeznania, okazał się winnym: 1mo, osobistego udziału w zbrojnem powstaniu, w składzie bandy buntowniczej, pod dowództwem Myszkowskiego; 2do, należenia do organizacyi tak zwanych Polskich żandarmów wieszających, dla wykonywania różnych wkładanych przez buntowników, w zamiarze rozszerzenia buntu, poruczeń, a w szczególności dla spełnienia zabójstw politycznych; 3tio, udziału razem z innymi w męczeniu a następnie powieszeniu w lesie koło wsi Osuchowa, jednego włościanina, podejrzywanego o szczególne przywiązanie do prawego rządu; i nakoniec 4to, spełnienia innych przestępnych działań z obowiązków żandarma wieszającego. Za te przestępstwa Pajpe przez wyrok polowego sądu wojennego, na zasadzie art. 96, 631 i 632 I. ks. wojenno-karnej ustawy, skazany został, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie. Kara ta będzie wykonana d. 7 (19) Pazdziernika, o godzinie 10ej z rana, na stoku Warszawskiej Aleksandrowskiej Cytadeli.“

„Urzędnik tutejszego Pocztamtu Stanisław Świeżyński, z odbytego nad nim polowego sądu wojennego i własnego zeznania, okazał się winnym zdrady stanu, ponieważ zawiązawszy bezpośrednie stosunki z członkami buntowniczej organizacyi, znanej pod nazwą „Rządu Narodowego“, przyjął na siebie obowiązki ajenta tejże organizacyi i korzystając ze swego stanowiska urzędowego w zarządzie poczt, tajemnie przesyłał ztąd do różnych miejsc rozporządzenia osób kierujących powstaniem, równie jak i posyłki

z rzeczami i przedmiotami wojennemi dla buntowników, i w ogóle wykonywał dawane mu przez członków wspomnionej organizacyi poruczenia, dążące do rozszerzenia buntu i obalenia prawego rządu. Polowy sąd wojenny skazał Śwież yńskiego za jego przestępstwa, na zasadzie art. 83, 96, 561 i 562 I ks. wojenno-karnej ustawy i art. 20, 287, 288 i 360 kodeksu kar. głównych i poprawczych, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie. Kara ta będzie wykonana d. 7 (19) Października, o godzinie 10 z rana, na stoku Warszawskiej Aleksandrowskiej Cytadeli.“

— Rząd moskiewski podobnie jak odezwą ogłoszoną 24go lipca roku bież. i teraz odezwą ogłoszoną *w Dzienniku Powszechnym* z 17 października zawiadomił, iż Rząd Narodowy rozpisał nową pożyczkę na kraj. Niewiemy o ile to ogłoszenie moskiewskie jest zgodne z prawdą, niewiemy również na czem się rząd moskiewski opiera nazywając w swem ogłoszeniu pierwszą pożyczkę pożyczką przymusową, a drugą dobrowolną, gdyż jeżeli były, to w każdym razie mogły byc tylko dobrowolne. Co do wyrażeń ogłoszenia moskiewskiego, mówiącego o „podziemnej agitacyi“, niedziwimy się bynajmniej iż rząd najezdniczy czuje, że cała ziemia którą najechał rusza się pod jego stopani; co zaś do wyrażenia drugiego „tajna organizacya bezrządu“, fakta świadczą, że nazwisko to do siebie właściwie zastósować byłby powinien, rządząc krajem tajną policyą i tajnemi komisyami śledczemi, a samo wolności i bezrządu za wiele dał dowodów, abyśmy potrzebowali dowodzić, iż nazwisko „bezrząd“ do siebie zastoąować winien. Odezwa ta brzmi:

„Jeszcze w lipcu, z powodu przedsięwziętej przez tajną organizacyę bezrządu przymusowej pożyczki na nieprawe cele, rozpisanej na zamożniejszych obywateli, szczególnie miasta Warszawy, ogłoszone było, aby nieuczestniczono w podobnego rodzaju składkach, pod zagrożeniem kary według całej surowości praw wojennych.

„Obecnie taż sama podziemna agitacya stara się namówić obywateli kraju, żeby zapisywali się, już nie na przymusową, ale na jakąś nową dobrowolną pożyezkę, pod nazwą ogólno narodowej.

„Znów odzywamy się do zdrowego rozsądku publiczności, w nadziei że te przewrotne namowy pozostaną bezskuteczne; w każdym razie przypominamy, że najmniejsze uczestnictwo w tym i innych wybrykach bezrządn, będzie dochodzone i karane wedłng całej surowości wojenno-karnej ustawy.“

Niemcy.

Podaliśmy byli w jednym z poprzednich numerów *Czasu* z *Kreuz Ztg* rozbiór okólnika austryackiego do rządów niemieckich na akcie reformy podpisanych. Frankfurcka *L'Europe* zamieszcza teraz ów okólnik w całej osnowie, którą tu powtarzamy. Okólnik w mowie będący, tak opiewa:

Wiedeń 26 września 1863 r. Wczoraj odebrałem od barona Werthern do wręczenia JCMości odpowiedź, którą JMość król pruski wystosował do monarchów na piśmie wspólnem z d. 1go b. m. podpisanych, a równocześnie oddano mi także depeszę prezesa ministrów p. Bismarka, do której dołączony jest odpis raportu przez królewskie ministeryum stanu dnia 15go b. m. królowi złożonego.

Raport ten znany już jest panu z rozgłosu, którego nabrał przez publiczne ogłoszenie; uzupełniam więc pańską informacyę o stanie rzeczy, przesyłając mu odpis królewskiej odpowiedzi i depeszy p. Bismarka.

Nie zwlekałem przesłania wspomnianych powyżej dokumentów JCMości, obecnie w Ischl bawiącemu. Tymczasem nadto jasno przewiduję wrażenie, jakie wywrą na JCMość. Z głębokiem ubolewaniem weźmie JCMość do wiadomości oświadczenia pruskie, i nie mogę wątpić, że uczucie to podzielać będą wszyscy monarchowie i rządy niemieckie, w których rękach w tej chwili znajduje się odpowiedź pruska.

Odpowiedź ta w samej rzeczy zupełnie usprawiedliwia dawniejsze obawy, że Prusy nie przyłączą się szczerze do usiłowań reformacyjnych swych współzwiązkowych, tylko usiłować będą tamować rozwój konstytucyi związkowej, stawiając warunki nie do przyjęcia.

Według naszego przekonania trzy główne punkta, od których poprzedniego przyjęcia dwór pruski uczynić chce zależnem już samo postanowienie rokowania o reformie związku, nietylko wcale się niezgadzają z utrzymaniem zasady federacyi w Niemczech, ale wydaje się to nam bardzo znaczącem, że Prusy przeciw określonym wnioskom swych sprzymierzonych stawają ogólne roszczenia, których nieokreślona i niedostateczna forma nie daje jasnej i pewnej myśli. Nie będzie to wprawdzie bardzo przyjemnem, ani też pocieszającem, jednak wcale nie trudnem zadaniem stanowczo i po kolei wykazać te niedostatki i krzyczące sprzeczności, w które powikłali się pruscy ministrowie w sprawozdaniu swem z 15go b. m. i to bez nadziei wydobycia się z tej gmatwaniny.

Przecież pomimo to jestem tego zdania, że rządy niemieckie nie będą mogły uchylić się od tego zadania, kiedy rząd pruski, chociaż bardzo niezwykłem jest jego postępowanie, zawezwał ich do wzięcia za przedmiot swych obrad raportu, przez królewskie ministerynm stanu królowi złożonego.

Jedyna rzecz, którą z zadowoleniem bierzemy do wiadomości, jest ta okoliczność, że król i jego ministrowie nie uznali potrzeby powtarzania wprost i wyraźnie w obec niemieckich monarchów zarzutu w jednem z poprzednich ministeryalnych sprawozdań wypowiedzianego, że frankfurcki projekt reformy naruszał godność i potęgę Prus.

W téj chwili nie mogę mieć innego zamiaru nad wyrażenie panu moich pierwszych wrażeń i zdania mojego o krokach, do których rządy w frankfurckim akcie reformy udział mający obecnie uczują się spowodowanymi. Według mego zdania byłoby stósownem zredagowanie w tonie przyjaznym, jak na członków związku przystało, gruntownego odparcia pruskich stypulacyj i przesłanie ich gabinetowi berlińskiemu w formie identycznych not wszystkich w akcie reformy udział mających rządów z stanowczem wyrażeniem nadziei, że Prusy nie będą się opierać przy swoich przedwstępnych warunkach, których przyjąć nie można, jeno zezwolą na rokowania na podstawie projektów, przyjętych już od d 24 niemieckich rządów. Oświadczenie, że niepodobna, aby wnioski te pozostały bez praktycznych skutków, znalazłoby w tych identycznych notach stósowne miejsce.

Daléj byłoby stósownem zawezwać kilka dworów, które chociaż nie przyjęły en bloc aktu reformy, przecież brały udział w frankfurckim kongresie w sposób głównemu celowi sprzyjający, a mianowicie dwory meklembursko-skwirzyński i sasko-wejmarski, ażeby do tego kroku o tyle przynajmniéj się przyłączyły, o ile to pogodzić mogą ze swemi zdaniami.

Tymczasem posłużą te uwagi pańskim komunikacyom za prawidło i nie potrzebuję dodawać, że z najżywszem zajęciem oczekuję pańskiego sprawozdania o tem, jak u dworu, przy którym pan jesteś, sądzą o pruskiéj odpowiedzi. Racz pan przyjąć etc. (podpisano.) *Rechberg.*

O téj właśnieco przytoczonéj nocie robi *General Korrespondenz* uwagę, że nie była przeznaczoną do publicznego ogłoszenia, jako wyraz pierwszego silnego wrażenia, które wywarła pruska odpowiedź na rządach podpisanych na zaproszeniu wspólnem, a zresztą jako środek do porozumienia się względem wspólnéj dalszéj odpowiedzi. Treść podaną przez *Kreuzzeitung* nazywa *Gen. Korrespondenz* złośliwą parafrazą a nie analizą, oświadcza zarazem, że pomimo ogłoszenia w mowie będącéj noty przez frankfurcką *L'Europe*, wiedeńska kancelarya spraw zagranicznych nie ogłosi pierwotnego i autentycznego jéj tekstu.

Tymczasem *L'Europe* po ogłoszeniu depeszy robi uwagę, że przysłano ją jéj z stolicy jednego ze średnich państw niemieckich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 października. Reszta obywateli co pozostała dotąd w pełnieniu obowiązku mianowanych przez Rząd Członków Wydziału miejskiego, i uważała się dotąd za reprezentantów interesów gminy krakowskiej, podała się o uwolnienie. Podanie to brzmi:

„Do Prześwietnego Prezydyum Magistratu król. głównego miasta Krakowa.

Podpisani Członkowie Wydziału miejskiego zważywszy:

1) że kilkakrotnie przez nich zaniesiona prośba do c. k. Władzy Rządowej o zastąpienie niezwłoczne Wydziału miejskiego dotychczasowego, Radą obywatelską z wyborów wynikłą, żadnego dotąd nieodniosła skutku;

2) że uważając swoje obecne stanowisko za niezgodne z duchem nowego ustawodawstwa, pozostali na niem wszelako chwilowo (?) jeszcze, by nie przerywać nagle biegu ważnych a nagłych spraw miejskich i nie uchylać takowych całkiem z pod wpływu obywateli, pod warunkiem atoli i w nadziei jedynie rychłego ustąpienia miejsca reprezentacyi wyborami powołać się mającej,

3) że nakoniec, liczba ich przez powolne i pojedyńcze ubywanie kolegów tak dalece zeszczuplała, że dla pozostałych rozbitków już fizycznem nawet jest niepodobieństwem wglądać i czuwać należycie nad rozlicznemi potrzebami i sprawami grodu naszego; nie chcąc więc dla tych powodów pokrywać dalszy a dotkliwy brak odpowiedniego potrzebie organu gminnego, złudnym pozorem niedostatecznej, a nadto nie wybranej przez spółobywateli reprezentacyi miejskiej, mają zaszczyt oświadczyć niniejszem:

że przez wzgląd na istotne dobro miasta, nie czują się śród obecnych, a wyżej przytoczonych okoliczności ani *prawnie* ani *moralnie* powołanymi do pełnienia nadal czynności Wydziału miejskiego, i że się dla tego od takowych stanowczo usuwają, i za uwolnionych całkiem poczytują.

Kraków dnia 17go października.

podpisano: *Gralewski, Mayer, Winc. Wolf, Jul. Aug. John, Józef Oettinger, Teodor Baranowski, H. Mendelsohn, H. Miłtowski, A. Gumplowicz, T. Seifert, Józef Bartl, M. Cypres, S. Eibuszyc.*“

— Dziś w południe zabrano z szopy w domu pod L. 311 przy ulicy Ś. Jana amunicyę, i takową wywieziono pięcioma doróżkami, w licznem otoczeniu wojskowem. Mówią, że było kilkanaście tysięcy nabojów. Wielka liczba ciekawych zapełniała ulicę tę i poboczne. Denuncyacya naprowadziła na wykrycie tego zapasu.

— *Kronika* została dziś skonfiskowaną, i wyszła następnie w zmienionej edycyi.

— Dziś odbyło się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo z okazyi poświęcenia krzyża, który zatkniętym ma być na szczycie kościoła. W gałkę złożono akt spisany na pargaminie i opatrzony podpisami zaproszonych uczestników, a po południu umocowano ją na wieży kościelnéj. Nie pominięto w tym akcie rocznicy tysiącoletniéj zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.

— Dnia 17go i 18go października dosięgła najwyższa temperatura + 17,°0, najniższa + 6°,4, obie 17go, najniższy stan barometru był 329''',57, o godz. 2giej popołudniu 17go, najwyższy 333,'''47, o 10ej wieczór 18go, pogoda zmieniła się popołudniu 17go i odtąd było ciągle pochmurno, wiatr słaby zbaczający najczęściej ku północy; rano 19go mgła naokoło o godzinie 6tej rano temperatura powietrza + 2,°2 R., wysokość barometru 333,'''30.

— Jutro we wtorek dnia 20go października, Przeniesienie Ś. Wojciecha i Ś. Eustachego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 paźdz. Dzisiejszy *Mémorial Diplomatique* donosi, że Anglia nigdy nie myślała o uznaniu Polaków za stronę wojującą. Russell został zawiadomiony (przez Brunnowa ?), że podobny krok sprowadziłby natychmiast zerwanie stósunków dyplomatycznych między gabinetami petersburskim i londyńskim (oczywiście!)

Paryż 18 paźdz. Cesarzowa Eugenia oczekiwaną jest z powrotem dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

Londyn 17 paźdz. wieczór. *Globe* uważa traktaty wiedeńskie za krotochwilę, która jednak już dwa razy odegraną była tragicznie dla Polski. Jeżeliby Polska nie miała jeszcze za trzecim razem odnieść żadnych korzyści z działania dyplomatycznego na mocy tych traktatów, to wypadłoby wszystkie inne części traktatów wiedeńskich uznać za bezskuteczne. Artykuł ten kończy się słowami: Czarne średniowieczne dzieła powtarzają się jakby na potępienie cywilizacyi 19go wieku.

Kopenhaga 16 października wieczór. Dziś odbędzie się posiedzenie tajnej rady stanu, podobno dla ułożenia odpowiedzi do Frankfurtu. *Berlingske Tidende* oświadcza przeciw różnym pogłoskom, a mianowicie w *Indépendance belge* umieszczonej z Londynu, że ze strony mocarstw nie nadeszły do Kopenhagi żadne wyraźnie sformułowane propozycye pośredniczące. W radzie państwa cofnięto dziś wniosek przeciw nieobecnym deputowanym szlezwickim (narodowości niemieckiej).

Londyn 17 października. *Morning Post* oświadcza, iż mylną jest wiadomość, jakoby Brazylia odrzuciła wniosek pośredniczący Portgalii i domagała się formalnego przeproszenia ze strony Anglii.

Londyn 17 października. Z Nowego Jorku donoszą 10go bm. Separatyści odparci od prawego skrzydła jenerała Rosenkranz, rozpoczęli 5go bombardowanie Chattanogi, wzięli Stelbyville, Macminville i zabrali 1,600 jeńca. Jazda ich straciła w Kentucky 300 ludzi w jeńcach i 4 działa. *N.-York-Herald* twierdzi, że gabinet washingtoński rozbierał propozycye pokojowe. Wieść krąży, iż fregata jedna francuzka płynie do Charlestown.

Walka we wszystkich okolicach Kongresówki i Litwy trwa ciągle, a chociaż wiadomości o potyczkach z większą trudnością niż dawniej nas dochodzą, nie mija jednak dzień, abyśmy nie otrzymali doniesień o parę lub kilku świeżych potyczkach w różnych okolicach Polski. Dzisiaj mamy doniesienia o dwóch małych potyczkach w Kaliskiem i jednej we wschodniej części Lubelskiego. W Kaliskiem w powiecie wieluńskim w nocy z 14 na 15 t. m. spotkał się pod wsią Rudnikami między Krzepicami a Praszką konny oddział pułkownika Słupskiego, lecz chociaż atakowany przez przeważne siły moskiewskie zgromadzone z kilku załóg, odparł atak moskiewski ze stratą kilku ludzi i cofnął się ku Skomlinowi. W dniu 16 października tenże sam, jak się zdaje, oddział stoczył bój w okolicy między Skomlinem, Ożarowem i Krzyworzeką na południowy zachód od Wielunia, lecz wiadomości, które o tej potyczce donoszą, są właśnie z 15 t. m. i nie wiedzą jeszcze o jej rezultacie. W wschodniej części Lubelskiego pod Łęczną stoczył bój jeszcze 3go t. m. podpułkownik Rudzki, lecz o tym boju teraz dopiero otrzymujemy wiadomość, i to jeszcze niezupełnie dokładną; mówi ona jednak, że bój skończył się pomyślnie.

Na polu mordów i rabunków bezbronnej ludności, czynni są ciągle Moskale, niszcząc Polskę gorzej od hord mongolskich. Oto właśnie w dniu dzisiejszym (19go t. m.) zamordować znów mieli publicznie w Warszawie przed cytadelą dwie nowe ofiary: Stanisława Swierzyńskiego i Stanisława Pajpe. Jak, mimo tortur któremi dręczą swe ofiary przy śledztwie, mimo bezczelności z jaką ogłaszają falszywe zeznania, których więźniowie nieczynili, bezzasadnie umotywowali Moskale wyrok mordu, wykazujemy powyżej przytaczając doniesienia moskiewskie. Chociaż zaledwo o jednej części rozbojów i rabunków popełnionych przez Moskali na prowincyi dochodzą do nas wiadomości, jednak mamy ich wiele codziennie. Wyżej korespondent nasz z Wieluńskiego podaje szczegóły o znanym już czytelnikom naszym zamordowaniu przez Moskali w Dzbonie oficerów, śp. Jana Przybyłowicza, Kon. Kraszewskiego, oraz żołnierza Konradeńki, a tu dodamy, że po boju d. 3 t. m. w którym wzięty został Przybyłowicz i Kraszewski, Moskale wielu rannych okrutnie dobili, a jednego jeńca podoficera Szefera natychmiast po chwyceniu go zamordowali przez powieszenie. Ruchome kolumny moskiewskie wymuszające opłaty i kontrubycye dla Moskwy, rabują ciągle po drodze i więżą; między innemi w Wieluńskiem barbarzyńcy Pisanko, Pomerańcow, Ehrenroth pochwytali wiele osób i powiesili, a niektóre z nich katując. W Warszawie rząd moskiewski usiłuje krwawym teroryzmem przerazić ludność: codziennie mnóstwo osób więzi w cytadeli, z której wysyłają co dni kilka transporta więźniów na Sybir. Niedający się w barbarzyństwie prześcignąć Murawiew i zdążający za nim Anenków spustoszywszy i wyludniwszy Zabrane dawniej prowincye, wysilają się jeszcze ciągle na nowe barbarzyństwa, to przeciw więźniom to przeciw pozostałej ludności. Na Litwie i Inflantach polskich, na 50 dworów, zaledwie w jednym pozostał właściciel, inni są w więzieniu lub na Syberyi a w części wymordowani; wiele kwitnących obfitością i cnotą zaścianków drobnej szlachty zagonowej, jak Jaworowo, Szczuki i t. d. są dzisiaj pustem polem i tylko stosy gruzów lub popiołów okazują gdzie stały kwitnące pokojem sadyby; ludność ich cała, mężczyźni i kobiety zapędzona na posilenie na Sybir. Dzisiaj dowiadujemy się, że taki sam los spotkał kwitnącą osadę szlachty zaściankowej Lence w Grodzieńskiem z 19 gospodarstw złożoną; jest to już wprawdzie wypadek dawniejszy, lecz dzisiaj dopiero otrzymujemy o nim wiadomość.

Organa moskiewskie zagraniczne dzień po dzień roznoszą po Europie jaką wieść o wielkich niby a w istocie pozornych i nieudolnych zbrojeniach się Rosyi, którymto rozgłosem chciałaby zastąpić Moskwa brak sił i zgłuszyć swe obawy wojny. Znów *Indépendance Belge* ogłosiła, iż rząd moskiewski buduje czy chce budować spiesznie w Kerczu nad przesmykiem z morza Czarnego na Azowskie wielki port wojenny i zakładać tam silne stanowisko wojenno morskie. Każdy znający cokolwiek sztukę wojenną, wie, iż port wojenny i twierdza morska nie da się w kilku lub kilkunastu miesiącach zaimprowizować nawet w dogodnem miejscu, że długie lata potrzeba na budowę portu wojennego i warowni mających go bronić, o czem oświadczy Kronsztadt albo Cherbourg; każdy zzś znający Kercz choć z opisu, wie, że on nie może być wielkiem stanowiskiem wojenno-morskiem, gdyż woda nietylko w tym porcie ale w całej nawet jego okolicy jest za płytką, aby większe okręty wojenne mogły do niego wpływać a nawet do niego się zbliżać. co zresztą poznali Anglicy i Francuzi w czasie wojny Wschodniej. Zaprzeczając ciągle mylnym z umysłu głoszonym wieściom o wielkich uzbrajaniach się Rosyi, a o czem organa rosyjskie głoszą po całej Europie w celu wskazanym już przez nas, nietwierdzimy bynajmniej, aby rząd moskiewski nieusiłował zwiększać swych wojsk o ile możności, lecz przedstawiamy, że właśnie te jego ciągłe usiłowania nie wielki dając rezultat, wykazują, jak bezsilną i nieudolną jest obecnie Rosya do prowadzenia wojny zewnętrznej, gdy wszystkiemi swemi rozporządzalnemi siłami walczy już dziewięć miesięcy z powstaniem w Polsce, a zmuszona rozrzucić je na całej wielkiej przestrzeni ziem polskich, nie może w żadnym punkcie zgromadzić znacznej armii; że przeto teraźniejsza chwila jest bardzo przyjazną do zmuszenia Moskwy orężem aby zaprzestała zakłócać spokoju Europy swemi zaborczemi dążeniami to na wschodzie to w środku Europy, że jest teraz czas sposobny do położenia stanowczo kresu dziczy azyatyckiej, grożącej niewolą i ciemnotą innym narodom europejskim, a ciemiężącej i niszczącej całą polską krainę, która była przez długie wieki zaporą dla tej dziczy.

Wczoraj święcono w Wiedniu jak i w całych Niemczech pamiątkę 50 letnią bitwy pod Lipskiem. Dała ona przedmiot do różnostronnych porównań z obecną epoką. Kiedy organa prasy liberalnej podnosząc tę ważną w dziejach Niemiec i Europy chwilę, uważają ją za pierwszy zawiązek zjednoczenia rozbitych Niemiec i odzyskania wolności tak politycznej jak narodowej, dzienniki reakcyjne podżegają nienawiść do Francyi i wywołują cienie śgo przymierza. *Presse* wiedeńska, reprezentująca w Austryi politykę wolności a oraz politykę niemiecką narodową, temi słowy pełnemi prawdy zakończa artykuł swój o obchodzie 18go października:

„Lud może utracić pod złemi rządami wolność swoją, a jednak nie rozpaczać, iż jej nie odzyska; ale jeśli już utracił swoją niepodległość, to niezmiernie rzadko powiedzie mu się odzyskać ją; bo niepodległość jest warunkiem wstępnym wszystkiego rozwoju politycznego, jest matką wszystkiej wolności, jest podstawą wszystkiej wielkości narodowej. I dla tego, niechaj nikt nie przygania temu wysokiemu obchodowi, który w Lipsku święcą, wyżej bowiem nadewszystko stoi niepodległość, a „„niegodziwy to naród, który wszystkiego co ma nie stawi dla honoru swego““.

Urzędowa *Gen. Cor.* zamieściła w kwestyi polskiej następujące oświadczenia, które poczytywały dzienniki w Wiedniu za objaw usposobienia pokojowego, a które jednak mówi głównie tylko o niemożności odosobnionego działania. *Gen. Cor.* pisze bowiem: „W listach wiedeńskich do dzienników zagranicznych występuje z pewną zgodnością odbijającą się w pewnej części prasy wiedeńskiej, twierdzenie mniej więcej wyraźnie sformułowane, że jedne czy też drugie państwo interweniujące zamierzyło przeciw Rosyi działać samo od siebie. Co się tyczy Austryi, polityka jej w tej kwestyi jest widoczną. a przeto nie potrzebujemy bliżej tłumaczyć, że owo twierdzenie nie może się stósować do naszego rządu. Ale i w ogóle możemy scharakteryzować chwilowe położenie rzeczy w ten sposób, że niemasz mowy o żadnej akcyi odosobnionej któregokolwiek z trzech mocarstw.“

Wczoraj *Botschafter* doniósł o nadejściu do Wiednia noty angielskiej mającej być odpowiedzią na oświadczenie Austryi. Zapewne więc tyczy się ona kategorycznego zgodzenia się na dalszy program, jak tego zażądał gabinet wiedeński. Dziś zaś ten sam dziennik utrzymuje, że coś niespodziewanego gotuje się w St. Cloud, co już jednak po części odkryto, a mianowicie, iż Cesarz Napoleon chce postawić kwestyę wschodnią zamiast kwestyi polskiej, i że Turcya odebrała już w tej mierze wskazówki. Cesarz próbuje wciągnąć do przymierza państwa drugiego rzędu, i ten jest cel podróży Cesarzowej Eugenii do Madrytu.

Z powodu współzawodnictwa Prus z Austryą o przewagę w Niemczech, posądza *Gaz. Krzyżowa* gabinet wiedeński o zamiar utworzenia koalicyi w Niemczech przeciw Prusom. Ma to być tednak koalicya niewinna, bo jak się dowiadujemy, zasadza się na wezwaniu uczestników zjazdu frankfurckiego do wygotowania zbiorowej noty odrzucającej propozycye praskie. *Gen. Cor.* wypiera się, aby depesza hr. Rechberga ogłoszona powyżej (p. Niemcy) miała być udzieloną redakcyi *L'Europe* z urzędowego źródła, albowiem był ona tajemną. *Nordd. allg. Ztg* nie daje temu wiary. O egzekucyi holstyńskiej nic nowego nie wiado mo, prócz, że Hannower pragnie udziału wojsk austryackich, gdyż widocznie obawia się zbytniej przewagi pruskiej, jaka by mogła się wyrodzić w przypadku, gdyby przyszło do wojny z Danią. Słychać, że rząd pruski chce tej zimy w nadzwyczajnej liczbie wybrać rekruta, co nie mogłoby być wojną duńską usprawiedliwione, lecz widocznie ma związek z prawdopodobną wojną w sprawie polskiej przeciw Rosyi. Należyty zaś pobór rekruta w Prusiech przypadnie jeszcze przed zimą.

Wszystkie rozumowania i wnioski w kwestyi polskiej, które pojawiły się w ostatnim tygodniu, nie były oparte na żadnym urzędowym akcie, lecz jedynie na przypuszczeniach i rozumowaniach dziennikarskich. Nic więc dziwnego, iż wywołują co chwila sprzeczne prądy. I tak, jeżeli onegdaj jeszcze przyszło nam zapisać wraz z innemi dziennikami, iż barometr polityczny raptem podskoczył był aż do kreski, która zwiastuje wojnę, to dziś stwierdzić musimy, iż znowu nieco bardziej pokojowy wiatr wieje. Zbyt jednak oswojeni jesteśmy już z temi raptownemi zmianami barometru politycznego w kwestyi polskiej, aby one mogły najmniejsze na nas robić wrażenie. Tym razem termometr okazuje zawsze ten sam stopień ciepła, to jest ogólne zajęcie sprawą polską i ciągłe między gabinetami nad nią rokowania. Zresztą współpracownik nasz w liście z Wiednia wybornie wydaje sąd o sytuacyi i do niego odsyłamy. Zapiszmy jeszcze, iż mówiono nam, że w Wiedniu dyplomaci i ministrowie bardziej niż kiedykolwiek są małomówni o bieżącej kwestyi, co mogłoby być dowodem, iż coś ważnego przygotowuje się, bo to pewna, że to co dyplomaci wszystkim mówią, nie ma wielkiego znaczenia. W każdym razie dobrą jest dla nas oznaką, kiedy profani, to jest ludzie nie wmięszani bezpośrednio w chwilową czynność dyplomatyczną, nic nie wiedzą i wyznają to głośno.

My zaś dalej wypełniając nasz obowiązek, streszczać będziemy wskazówki, które po dziennikach znajdujemy. Kiedy półurzędowe dzienniki francuskie odpychają prawie stanowczo myśl odosobnionego działania, kiedy bardzo znacząca a wyżej podana nota *General Correspondenz* w tym samym duchu przemawia, *Indépendance belge* zapewnia, że hr. Russell zniecierpliwiony odmową Austryi bezwarunkowego przystąpienia do jego propozycyi, nie czekając nawet na Francyę, wysłał do Petersburga notę w której oświadcza, iż Rosya straciła swoje prawa nad Polską wypływające z traktatów 1815 r. Ważnyby to był fakt, z tego głównie względu, iż zrywałby wspólną trzech mocarstw akcyą. Jednak czekać będziemy na jego stwierdzenie, nim mu damy wiarę.

Znajdujemy dziś w *Pays*, który niedawno jeszcze temu przeczył, aby toczyły się jakiekolwiek układy między gabinetami w kwestyi polskiej, następującą notę, która niepozostawia żadnej wątpliwości pod tym względem. To tylko jest uderzającem w słowach *Pays*, iż zdaje się z nich, że gabinet wiedeński nie bierze w tych układach udziału. Oto jak się ten dziennik wyraża: „Od powrotu hr. Russella do Londynu rozpoczęły się na nowo układy w kwestyi polskiej między ministrem angielskim i naszym ambasadorem w Londynie. Układy te idą właściwym trybem, a porozumienie zaszłe od początku między obudwoma mocarstwami, coraz bardziej stwierdza się. Negocyacye dalej prowadzone będą przez ks. La Tour d'Auvergne, jak tylko dyplomata ten powróci z Rzymu, dokąd się w tych dniach udaje“. — Do *Patrie* piszą z Londynu: „Rozprawy ostatniej rady ministeryalnej która odbyła się 13go t. m. toczyły się głównie jeżeli nie wyłącznie, nad żądaniem zaniesionem przez ks. Czartoryskiego o uznanie Polaków za stronę wojującą. Żadne postanowienie nie zapadło, większość rady oświadczyła się za odroczeniem tej sprawy“. — Z powodu wiadomości o postawie Turcyi w kwestyi polskiej, pisze *La France*: „Stosunki między W. Portą i Rosyą są naprężone. Jak wiadomo, Turcya dowiodła, że w sprawie polskiej sympatye jej nie odłączają się od sympatyj Europy. Rosya sobie samej tylko może przypisać winę, jeżeli wszędzie na brzegach morza czarnego, równie jak u innych państw napotyka to samo uczucie potępiające jej politykę“.

Zmiany, które zajdą w ministerstwie francuzkiem z przyczyny śmierci p. Billault, dają powody do rozmaitych wniosków. Ostateczne postanowienie zapaść miało dopiero po pogrzebie p Billault Podobno p. Rouher wymawia się od ofiarowanego mu ministerstwa stanu. Cesarz zawezwał telegrafem p. Drouyn de Lhuys i księcia Morny, którzy byli na wsi *La France* zaś donosi, „że hr. Walewski, członek rady prywatnej, miał rozmowę z Cesarzem 15go t. m. rano.“ — Mówiono także w Paryżu o dymisyi p. Foulda.

Jenerał Montebello, który przybył z Rzymu do Paryża, miał posłuchanie u Cesarza 16 t. m. Utrzymują, iż nie powróci do Rzymu i wyprowadzają z tego wniosek, iż Cesarz Napolon potępił jego postępowanie w zajściach z monsignorem Mérode. My zaś wiemy, iż jenerał Montebello, który jest wiernym przyjacielem sprawy polskiej, uprosił sobie u Cesarza na początku dzisiejszych wypadków, iż w razie wojny o Polskę otrzyma dowództwo jednego korpusu.

Książę Montebello miał opuścić Petersburg w sobotę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 19 października wieczór. *General Corresp.* donosi, że bar. Reichenstein (wicekanclez Siedmiogrodzki) mianowany został tajnym radzcą. Już 19 deputowanych siedmiogrodzkich tu obecnych przedstawiło się p. Ministrowi stanu.

Wrocław 19 paźdz. po południu. Dzisiejsza południowa *Breslauer Zeitung* zawiera doniesienie z Warszawy, iż wszyscy urzędnicy narodowości polskiej przy komorach granicznych zostali bezzwłocznie oddaleni, a urzędnicy głównej komory warszawskiej oddaleni będą od 1go stycznia.

Paryż 19 października. *Monitor* dzisiejszy zamieszcza nominacye: Rouher, ministrem stanu; Rouland, ministrem i prezesem rady stanu. Liczba wiceprezesów rady stanu naznaczona do trzech. Mają oni przewodniczyć posiedzeniom rady i reprezentować rząd w Izbach. Zamianowani wiceprezesami: Forcade, Chaix d'Estange, a gubernator banku Vuitry, honorowym wiceprezesem.

Madryt 18 października wieczór. Cesarzowa Eugenia przybyła tu dziś wieczorem.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 19 Października	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Rnble sr. nowe na m. pol. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . złr.	112	111
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 24	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 98	8 84
Dukaty holenderskie ważne . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 38	5 30
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 75	76 —
„ „ „ stare „ „	80 —	79¼ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	75 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81½ —	80½ —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	93 —	92 —

Wiedeń 19 Października (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	30
5% Pożyczka narodowa	81	55
Akcye banku narodowego wied.	788	—
„ banku kredytowego . .	186	80
Losy 5% z r. 1860	97	80
Srebro	111	90
Londyn, 10 funt szterl. . . .	112	50
Dukat pojedynczy	5	35

Wiedeń 17 Października.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 80	71 70
5% Pożyczka narodowa	81 80	81 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 70	75 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 50	76 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	76 —	75 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 25	73 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 60	85 40
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 25	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 25	158 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 —	93 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	98 —	97 80
Bilety rentowe Como.	17 75	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	135 80	135 60
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 10
„ H. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	793 —	791 —
„ zakładu kredytowego . .	186 90	186 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	429 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1642	1641
„ „ rządowéj.	186 —	185 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	143 50	143 —
„ „ Pardubickiéj	128 60	128 40
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	197 50	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 80	94 70
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 80	94 70
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 60	83 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 65	111 55
Paryż 100 franków . . .	4	44 15	44 10

Waluty:		
Cesarskie korony	15 45	15 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 35	3 34
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 34
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 94	8 93
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 20	9 15
Suwereny angielskie.	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	112 50	112 —
„ kupony	112 50	112 —
Talary związkowe.	1 68½	1 67½
Pruskie bilety bankowe . . .	1 68	1 67½

Lwów 16 Października.		
Dukat holenderski.	5 32	5 26½
„ austryacki	5 35	5 31
Półimperyał rosyjski	9 20	9 13
Rubel rosyjski.	1 76	1 74½
Talar pruski.	1 68	1 66½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 87	74 28
„ „ „ „ „ mon. kon.	78 59	78 2
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 50	74
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 13	81 53
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 23	197 —

Warszawa 16 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	78 82	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	— 17⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	13 68½	13 61
kupon	—	— 19
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	71 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	82 —	—

Wrocław 17 Października.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90¹⁄₁₂	—
Polskie bilety bankowe	86¼	—
„ Listy zastawne	—	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 16 Października.		
Renta 3%.	67	25

Londyn 16 Października		
Konsole	93⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 8. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 6.40 wiec ó

Przyjechali od 17 do 18 Października.

HOTEL POD RÓŻĄ. Eufrozyna Mikułowska wdowa po urz., Karol Miller art. malarz, Alojzy Misurowicz ob. z Warszawy. M. Lasocka obyw. ze synem, Rozalia Hirschenfeld ob. z córką Zofią. Wojciech Kucieński ob. z Królestwa Wilch. Amirowicz subjekt ze Stanisławowa. Jan Mikułowski ob., J. Kabryn c. k. porucznik z Galicyi. Feliks hr. Romer wł dóbr z Inwałdu. Maksymilian Wolski urz. salinarny z Kałusza. Ksiądz Józef Kufel z Wieliczki. Leona Jarochowa wł. dóbr z synem z Podgrodzia. Józef Janda c. k. Auskultant ze Senftenbergu. Laura Zubrzycka właść. dobr z Rabki. Karol Neumann pryw. ze Lwowa. P. Burger inspektor z Wiednia.

Wyjechali: Edward Homolacz właś. dóbr do Gnojnika. Adolf Jaeger, kupiec, H. Saul kupiec, M. Lasocka ob. z synem do Wiednia. Józef Zawadzki wł. dóbr, Jan Mikułowski ob., Karol Miler, artysta malarz, do Galicyi. Jakób Nutkowski, Antoni Eitner, akademicy, do Prus. Józef Rudzki ob., do Słomniczek w K. P. Br. Bertold de Wierciński, korespondent gazety Globe do Lwowa. Hollaky Ludwika, żona majora, Henryk Turnau, c. k. porucznik do Dobczyc. Wilhelm Amirowicz, subjekt, do Stanisławowa. Klot. Ładzina, ob. z córką Zofią, na prywatne mieszkanie. Laura Zubrzycka ob do Rabki.

HOTEL SASKI. Maurycy hr. Załuski wł. dóbr ze Lwowa Adamiecki Karol inżynier górn. z Dąbrowy. Joanna Kobylańska ob. z Królestwa. Teofila Stołągiewicz żona urz., Jakób Naimski ob. z Warszawy. Cahlr S. St. Clair z Anglii. Wilch. Homolacz z Balic. Piotr Mężyński z Wołynia August Bertrand, Eugeniusz Lambert z Francyi

Wyjechali: Wł. Starzyńska, W. Homolacz, K. Brunicki, Ant. hr. Dembiński.

HOTEL DREZDEŃSKI. Leokadya Baczyńska, Antoni Mijakowski obyw. z Królestwa. Bolesław Królikowski naucz. rysunków z Bruxelli. Aleks. Gostkowski ob. ze Lwowa. Jan Kochanowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Alcidor Jacobi kupiec do Lwowa. Ryszard Henscher kupiec do Granicy.

† (3109-1)

MICHAŁ JANICKI

subjekt księgarski,

przeżywszy lat 25, po długiej i dolegliwej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, dnia 18 Października, przeniósł się do wieczności.

W żalu pogrążeni pozostali matka, żona z dwojgiem maleńkich dziatek i nieobecnym stryjem, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego, na wyprowadzenie zwłok z pod Nr. 284 przy ulicy Sławkowskiej, we Wtorek dnia 20 b. m. o god. 4 po południu, na miejsce wiecznego spoczynku.

Obwieszczenie.

[L. 14,572]. (3232 3-3)

Magistrat król. głównego miasta **Krakowa** podaje do powszechnej wiadomości, iż, celem sprzedaży 187 sztuk drzew topolowych wycechowanych, poczynając od Zamku aż do ulicy Sławkowskiej przy gościeńcu stojących, odbędzie się w dniu 27 Października 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze V. Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 50 krajcarów w. a. za jednę sztukę. — Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. — Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze V. Departamentu.

Kraków dnia 3 Października 1863.

TEATR POLSKI W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

We Wtorek dnia 20 Października 1863.

Szlachectwo duszy.

Komedya w trzech aktach, oryginalnie napisana przez Chęcińskiego.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*